WARSZAWA
25.XI 1949 r.
ROK V
Nr 46 (196)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny



To co na obczyźnie było tylko marzeniem, stało się rzeczywistością w kraju. Dzieci byłych wychodźców kształcą się w szkołach zawodowych i na wyższych uczelniach. Ich przyszłość jest jasna nie nęka ich troska co będzie jutro. Na zdjęciu Jan Staszyca z Lourches Nord syn górnika z Zabrza podczas lekcji w Studium Przygotowawczym na Wyższe Uczelnie w Gliwicach.

(patrz reportaż str 6, 7 i 8.).

Bronimy prawdy i pokoju

Przemówienie szefa delegacji polskiej w ONZ ambasadora Wierbłowskiego

Podczas debaty w Komisji Politycznej ONZ nad propozycjami radzieckimi w sprawie potępienia przygotowań do wojny i zawarcia paktu pięciu mocarstw dla wzmożenia pokoju, szef delegacji polskiej ambasador Wierbłowski wygłosił dłuższe przemówienie, które podajemy w skróceniu.

Ambasador Wierbłowski rozpoczął od stwierdzenia, że od kilku lat trwa „zimna wojna" podsycana przez wpływowe koła USA i że obowiązkiem członków ONZ jest troska o to, by termometr „zimnej wojny" nie szedł w górę.

Przedstawiając genezę „zimnej wojny" mówca przypomina, jak w swoim czasie rzekomi monopoliści bomby atomowej zaczęli malować urojone niebezpieczeństwo ze strony ZSRR i nawoływali do „obrony świata" przed fikcyjną groźbą. Stany Zjednoczone wraz z Wielką Brytanią przystąpiły do konsolidacji wszystkich kół liczących na zyski z przyszłej wojny, konsolidacji wszystkich sił reakcyjnych i antydemokratycznych. Na te cele rzucono miliardy dolarów.

ŚWIAT WIE KTO CHCE POKOJU

Jednakże — stwierdza delegat polski — polityka USA i Wielkiej Brytanii nie powiodła się i nie może się powieść, gdyż masy ludowe całego świata wiedzą dobrze kto przede wszystkim uratował świat od hitleryzmu niemieckiego, faszyzmu włoskiego i militaryzmu japońskiego; pamiętają one bohaterską obronę Stalingradu i wiedzą, że odbudowujący się z ruin wojennych Związek Radziecki chce pokoju i nikomu nie zagraża.

Propozycje radzieckie w sprawie wzmocnienia pokoju ambasadr Wierbłowski określił jako niesłychanie cenne, zwracając szczególną uwagę na punkt, który domaga się potępienia przygotowań wojennych prowadzonych w różnych krajach, zwłaszcza zaś w USA i Wielkiej Brytanii. Każdy członek Komisji zna te fakty doskonale — oświadczył delegat polski. — Prasa anglo - amerykańska podaje codziennie informacje na ten temat.

Mówca przypomina takie fakty, jak wzrost budżetu wojskowego USA, rozbudowę amerykańskich baz wojskowych, tworzenie bloków militarnych o charakterze agresywnym.

W Stanach Zjednoczonych szerzy się propaganda masowego mordowania ludzi. Jednocześnie trwa propaganda szczująca przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Wszystko to dzieje się z wyraźnym pogwałceniem Karty ONZ i wbrew uchwałom Zgromadzenia ONZ, potępiającym propagandę wojenną i wzywającym pięć wielkich mocarstw do współpracy.

Z drugiej strony każdą inicjatywę krajów obozu pokoju określa się także jako „propagandę".

Jeśli propagandą — podkreślił ambasador Wierbłowski — jest dążenie do przekonywania szerokich mas o słuszności swego stanowiska i jeśli ma ona na celu obronę pokoju, to nie wstydzimy się takiej propagandy. Niech wstydzą się natomiast ci, którzy prowadzą propagandę na rzecz wojny.

Piętnując obłudny charakter deklaracji delegata amerykańskiego Austina, który mówił o „zasadach pokoju", mówca wspomniał o udaremnionych wnioskach radzieckich z ubiegłych Zgromadzeń ONZ, które mogły tak bardzo przyczynić się do odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Delegat amerykański Austin — stwierdził ambasador Wierbłowski — wykazał rażący brak znajomości historii, oskarżając Związek Radziecki o rzekome nadużywanie jednomyślności w Jałcie i Poczdamie, w Sojuszniczej Radzie Kontroli Berlina i na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, o rzekome przewlekanie załatwiania spornych spraw.

Ambasador Wierbłowski zbija wszystkie te fałszywe oskarżenia. Stwierdza on m. in., że w Sojuszniczej Radzie Kontroli, jak długo Stany Zjednoczone nie uchylały się od współpracy, Rada Kontroli wydała do marca 1947 r. 3 proklamacje, 53 ustawy, 48 dekretów i ponad 100 instrukcji. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych w ciągu półtora roku przygotowała 5 traktatów pokojowych — i tylko dzięki współpracy Związku Radzieckiego zostały one wprowadzone w życie.

Z drugiej strony nie wprowadzono w życie postanowień traktatu pokojowego z Włochami w sprawie wolnego obszaru Triestu. Sprawa ta jest i pozostanie w historii ONZ najjaskrawszym przykładem odmowy współpracy przez USA i Wielką Brytanię, które stawiają swe strategiczne interesy ponad zobowiązania wynikające z traktatów pokojowych i z Karty ONZ.

WOJNA DLA NAS NIE BYŁA WALKĄ O DOLARY

Przypominając okres wojny, ambasador Wierbłowski zapytał delegata USA, czy zapomniał on o sprawie tzw. drugiego frontu, który nie został otwarty we właściwym czasie wbrew umowie między aliantami z 1942 r.

Za opóźnienie otwarcia drugiego frontu — podkreśla ambasador Wierbłowski — mój naród i cała okupowana Europa zapłaciły milionami zamordowanych i falą cierpień, których naród amerykański nie zna i — mam nadzieję — nie pozna.

Następnie ambasador Wierbłowski stwierdził, że począwszy od uchwał frankfurckich sprawy niemieckie załatwiane są przez USA drogą jednostronnych decyzji, których ukoronowaniem jest stworzenie marionetkowego rządu w Bonn o tendencjach wybitnie rewizjonistycznych, „rządu" marzącego o „wielkich Niemczech" i posiadającego w swym łonie czynniki hitlerowskie. Ostatnia konferencja w Paryżu była dalszym krokiem w kierunku zwiększenia potencjału wojennego Niemiec zachodnich i włączenia ich do tzw. Unii Zachodniej.

Na liście pogwałconych zobowiązań międzynarodowych i zobowiązań wynikających z Karty ONZ — oświadczył ambasador Wierbłowski — znajduje się również doktryna Trumana, plan Marshalla i pakt atlantycki. Autorem ich nie jest Związek Radziecki.

Wobec podkreślania przez delegata amerykańskiego wkładu USA w zwycięstwo aliantów w ostatniej wojnie, mówca oświadczył:

Delegat amerykański sprowadzając udział USA w drugiej wojnie światowej — do dolarów i centów, wykazał zupełny brak zrozumienia istotnego charakteru tej wojny i znaczenie zwycięstwa, w którego wyniku powstała ONZ. Dolary wojen nie wygrywają.

My, którzy odczuliśmy bezpośrednio czym jest wojna, nie potrzebujemy mierzyć wysiłku narodów — pieniędzmi. Tego rodzaju miara byłaby obrazą najświętszych uczuć ludzkich i narodowych.

My mierzymy nasz wysiłek wojenny morzem krwi, szlachetnym wysiłkiem człowieka i jego bohaterstwem. Nie zapominajmy, że gdyby nie było żołnierza radzieckiego i jego wysiłku, poświęcenia i bohaterstwa, — dziś nad światem panowałaby zmora hitleryzmu.

Zbyt szybko delegat USA i inni delegaci, których kraje nie były dotknięte wojną, zapominają o wielkich ofiarach ludzkich, którymi okupiono zwycięstwo. Niedawno zakończona wojna nie była dla nas wojną o panowanie nad nowymi obszarami, czy o zdobycie nowych rynków, lecz wojną wyzwoleńczą, od której wyniku zależało fizyczne istnienie naszych narodów. Dziś po zakończeniu wojny wyników jej nie mierzymy bogactwami i zyskami czy zwiększonymi dywidendami koncernów przemysłowych. Jeśli jakieś państwo wyszło z tej wojny gospodarczo wzmocnione i wzbogacone, nie zaznawszy żadnych szkód na swoim terytorium, to były to tylko Stany Zjednoczone.

POLSKA TO NIE KAROLINA

Następna część przemówienia ambasadora Wierbłowskiego poświęcona była szczegółowej odpowiedzi na zawarte w mowie Austina oszczercze ataki na Polskę Ludową.

W swych beztroskich ekskursjach po krajach i problemach — stwierdził ambasador Wierbłowski — pan Austin, mówiąc o wszystkim z wyjątkiem rzeczy najistotniejszych, uznał za stosowne zaszczycić swą uwagą i mój kraj. Ze starej zardzewiałej katarynki odezwała się znana fałszywa nuta. Pan Austin z braku argumentów przypomniał sobie wybory w Polsce, które odbyły się, jak wiadomo, przed trzema laty.

Stwierdzając, że znajomość tych spraw przez pana Austina wykazuje duże luki, mówca oświadczył:

Rozumiem dobrze że panu Austinowi nie podobały się te wybory. Panu Austinowi podobają się wybory greckie, wybory portugalskie, wybory w południowej Korei, wybory we Włoszech, które odbyły się pod naciskiem USA przy pomocy przekupstw i przy czynnym udziale USA w kampanii wyborczej. Panu Austinowi podobają się jeszcze bardziej wybory w takich stanach USA, jak Alabama czy Wirginia, gdzie istnieje podatek pogłówny dla wyborców, lub gdzie bada się „inteligencję" wyborców Murzynów. Panu Austinowi podoba się, że w USA 30 proc. Murzynów pozbawionych jest prawa głosu formalnie, a dalszych 30 proc. faktycznie. My takich wyborów jak w południowej Karolinie nie chcemy. Takich wyborów u nas nigdy nie będzie.

HISTORIA CZEGOŚ UCZY I TRZEBA JĄ ZNAĆ

W dalszym ciągu ambasador Wierbłowski zbija mętne wywody i insynuacje delegata amerykańskiego na temat „podziału" Polski.

Nigdy w swej historii — stwierdził ambasador Wierbłowski — Polska nie była tak zjednoczona jak dziś. Jeśli ktoś chciałby dokonać podziału Polski, to właśnie pan Austin i jego przyjaciel pan Bevin, którzy dążą do oddania Niemcom zachodniej części Polski.

Jeśli pan Austin ma na myśli ziemie zachodniej Ukrainy i Białorusi, to naród i rząd polski uznają zjednoczenie narodów ukraińskiego i białoruskiego za akt sprawiedliwości dziejowej. Naród polski zerwał bezpowrotnie z tradycją ucisku Ukraińców i Białorusinów. Naród polski nie chce być sam uciskany, ani też nie chce uciskać nikogo. Przypomnieć należy panu Austinowi, że słuszna decyzja o przyłączeniu zachodniej Ukrainy i Białorusi do ich macierzystych republik zapadła za poradą m. in. jego rządu. Może słabą pod tym względem pamięć pana Austina odświeży jego przyjaciel brytyjski Mac Neil, który wytłumaczy mu kim był lord Curzon i skąd wzięła się tzw. „linia Curzona".

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

Nawiązując do aluzji delegata USA w sprawie nominacji Marszałka Rokossowskiego, ambasador Wierbłowski podkreśla:

Marszałek Rokossowski jest rodowitym Polakiem. Urodził się w Warszawie i tam spędził dzieciństwo, młodość i tam związał się z ruchem robotniczym. Pan Austin może nie wie, że przed pierwszą wojną Warszawa znajdowała się pod zaborem rosyjskim, a Polacy mobilizowani byli do armii carskiej. Rokossowski trafił do Rosji, tak jak setki tysięcy innych Polaków. Związany z wielką sprawą rewolucji pozostał tam przez długie lata.

Nie wiem czy panu wiadomo, że tradycją Polaków jest walka w obcych krajach o wolność. Dowódcami Komuny Paryskiej byli Polacy Wróblewski i Dąbrowski, o wolność Węgrów bił się polski generał Bem, w USA, jak panu na pewno wiadomo, walczyli Kościuszko i Pułaski. Pozostali oni jednak Polakami, jak nim pozostał Marszałek Rokossowski. Są to komplikacje naszego starego świata, naszej starej Europy. Rozumiem, że trudno się panu w tym orientować.

Z kolei ambasador Wierbłowski odpierał obłudne twierdzenia delegata amerykańskiego, dotyczące zagadnienia praw człowieka. Mam wrażenie — powiedział mówca — że gdyby pan Austin poświęcił więcej uwagi zagadnieniu dyskryminacji rasowej w USA, faktowi postawienia poza nawiasem prawa milionów ludzi, których jedynym grzechem jest to, że żyją, — byłoby to z większym pożytkiem dla zagadnienia praw człowieka i dla ONZ. Pozwolę sobie przypomnieć delegatowi USA tylko jedną sprawę: Od chwili objęcia władzy przez prezydenta Trumana było w USA 90 wypadków linczu. Sprawcy nigdy nie zostali ukarani, mimo że w szeregu wypadków przyznali się przed sądem do udziału w zbrodni.

ŻELAZNA KURTYNA — ALE GDZIE?

W odpowiedzi na wywody delegata amerykańskiego w sprawie „wolności wymiany myśli" ambasador Wierbłowski podkreślił z ironią, że symbolem wolności wymiany myśli jest dla pana Austina osławiony „Głos Ameryki", który szerzy fałszywe informacje o stosunkach w kraju, do którego jego audycje są kierowne.

Delegat polski zwrócił również uwagę na rolę amerykańskiego centrum informacyjnego w Polsce, które nadużywając przywilejów dyplomatycznych uprawia propagandę przeciwko rządowi polskiemu, obraża naród polski i jego sprzymierzeńców.

W sprawie zachęty do przysyłania do USA studentów i uczonych, ambasador Wierbłowski zacytował kilka ostatnich przykładów, ilustrujących traktowanie obywateli polskich w USA. Tak więc profesor uniwersytetu wrocławskiego Trzebiowski, stypendysta UNESCO, który przybył niedawno „Batorym" do USA, został zabrany do obozu na Ellis Island, gdzie poddano go szczegółowemu badaniu, jak gdyby popełnił ciężkie przestępstwo.

Niemniej charakterystyczny jest przykład stypendysty ONZ Morawieckiego, który w nagrodę za pracę o deklaracji praw człowieka przybył na kilkutygodniowy pobyt w sekretariacie ONZ. Jego wiza pozwalała mu jedynie poruszać się między miejscem zamieszkania a siedzibą ONZ w Lake Success. Mimo gorącego lata Morawiecki nie mógł wyjeżdżać za miasto. Nie pozwolono mu nawet na wzięcie udziału w wycieczce z grupą praktykantów sekretariatu ONZ dla złożenia hołdu na grobie prezydenta Roosevelta.

Nie muszę tu przypominać — powiedział ambasador Wierbłowski — faktu ograniczenia swobody ruchów przedstawicieli nauki i sztuki, którzy przybyli w tym roku do Nowego Jorku na kongres w obronie pokoju. Sprawa ta jest powszechnie znana.

O tym kto jest autorem „żelaznej kurtyny" świadczyć może statystyka dziennikarzy polskich, wpuszczonych do USA i dziennikarzy zagranicznych wpuszczonych do Polski. Na przestrzeni ostatnich trzech lat odwiedziło Polskę kilkuset korespondentów, w tym większość amerykańskich. Równocześnie korespondenci prasy polskiej musieli miesiącami czekać na wizy amerykańskie i w rezultacie udzielono wizy — zaledwie w paru wypadkach. Wydaje się, że ta dysproporcja nie wymaga komentarzy.

(dokończenie na str. 4-ej)

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej

kierowanej przez członków ambasady i konsulatów francuskich w Polsce

Nota Rządu RP do Ambasady francuskiej w Warszawie

Dnia 19 bm. Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. St. Leszczycki przyjął ambasadora Francji w Warszawie p. Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie francuskiej i ma zaszczyt zwrócić się w następującej sprawie:

Władze polskie wykryły działalność szpiegowską, prowadzoną w Polsce przez odpowiedzialnych urzędników Ambasady i Konsulatów francuskich w Polsce.

W związku z powyższym został, dnia 18 listopada b. r., aresztowany w Warszawie p. Robineau, urzędnik Konsulatu francuskiego w Szczecinie, w momencie, kiedy usiłował opuścić teren Polski samolotem.

Aresztowany Robineau przyznał się do swojej działalności szpiegowskiej i stanie przed sądem Rzeczypospolitej Polskiej. Jak wynika z posiadanych przez władze polskie materiałów, działalność szpiegowską uprawiają w Polsce ponadto następujący członkowie Ambasady francuskiej:

Aymar de Brossin de Méré,
Fernand Reneaux.

Powyższe zostało potwierdzone również zeznaniami aresztowanego Robineau, jak i innych osób, które przez urzędników francuskich wciągnięte zostały do roboty szpiegowskiej.

Rząd Polski przypomina, że przed kilku miesiącami zostali, za prowadzenie roboty szpiegowskiej, aresztowani urzędnicy Konsulatu francuskiego we Wrocławiu, którzy wkrótce staną przed sądem.

Rząd Polski komunikuje Rządowi Francuskiemu, że uważa za absolutnie niedopuszczalne uprawianie roboty szpiegowskiej przez członków Ambasady i Konsulatów francuskich w Polsce. Rząd Polski zwraca się do Rządu Francuskiego o przedsięwzięcie wszystkich stosownych kroków celem położenia kresu takiej działalności.

Jednocześnie w związku z powyższym Rząd Polski domaga się, aby:

Aymar de Brossin de Méré,
Fernand Reneaux

zdemaskowani jako uprawiający robotę szpiegowską natychmiast opuścili teren Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dnia 19.XI.1949 r.

Robineau o swej działalności i zwierzchnikach

WARSZAWA (PAP). Na konferencji prasowej w dniu 12 bm. rzecznik MSZ, minister pełnomocny Grosz, zapoznał szczegółowo dziennikarzy krajowych i zagranicznych z okolicznościomi wykrycia sieci szpiegowskiej, kierowanej przez konsularnych i dyplomatycznych urzędników francuskich w Polsce oraz z okolicznościami zaaresztowania za działalność szpiegowską urzędnika Konsulatu Francuskiego w Szczecinie, Robineau.

Przedstawione przez min. Grosza fakty, dokumenty i materiały złożyły się na oburzający w swej wymowie obraz działalności szpiegowskiej o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym.

Od pewnego czasu władze Bezpieczeństwa Publicznego — stwierdził min. pełnomocny Grosz — były na tropie szajki szpiegowskiej, która zajmowała sie zbieraniem informacji szpiegowskich dla obcego państwa.

Nici śledztwa zaprowadziły władze do jednej z obcych ambasad w Warszawie.

Dnia 18 listopada br. o godz. 8,30 rano na lotnisku w Warszawie został zatrzymany urzędnik Konsulatu Francuskiego w Szczecinie — André Robineau, posługujący się paszportem francuskim Nr. 6619 w chwili, kiedy zamierzał opuścić teren Polski.

Zatrzymany André Robineau przyznał się do uprawiania działalności szpiegowskiej oraz wyjawił, że stanowisko sekretarza Konsulatu Francuskiego w Szczecinie służyło mu jako przykrywka jego szpiegowskiej pracy.

Aresztowany Robineau zeznał, że w Ambasadzie Francuskiej w Warszawie na stanowisku archiwisty jest zatrudniony p. De Méré, który obecnie kieruje działalnością szpiegowską wywiadu francuskiego w Polsce i był bezpośrednim zwierzchnikiem Robineau w tej zbrodniczej działalności.

Pomocnikiem De Méré w działalności szpiegowskiej jest urzędnik Ambasady Francuskiej na stanowisku sekretarza — tłumacza Renaux.

Aresztownay Robineau podał sieć swoich agentów, których część on osobiście zwerbował do pracy szpiegowskiej, część zaś została mu przekazana dla kontynuowania pracy szpiegowskiej przez byłego wice-konsula w Szczecinie Bardet, który już wcześniej został służbowo z tej placówki odwołany.

Aresztowany Robineau zeznał, iż rozporządzał poważnym funduszem dyspozycyjnym, przeznaczonym na opłacenie swojej agentury. Fundusz ten otrzymywał z Ambasady Francuskiej w Wraszawie od De Méré i jemu składał rozliczenia.

Aresztowany Robineau zeznał, że rezultaty swej szpiegowskiej pracy — zebrane informacje wywiadowcze przesyłał do Ambasady Francuskiej w Warszawie na ręce De Méré, w formie okresowych raportów.

Aresztowany Robineau zeznał, że instrukcje szpiegowskie otrzymywał z Ambasady Francuskiej w Warszawie od De Méré. Instrukcje te zalecały zbieranie informacji szpiegowskich z dziedziny wojskowej, ekonomicznej i politycznej. Szczególny nacisk kładziono na zbieranie informacji o lotniskach, obronie wybrzeża morskiego oraz transportach kolejowych.

Aresztowany Robineau oświadczył, że polecone mu zadania szpiegowskie wykonywał sumiennie, że zebrał pokaźną ilość materiałów, które przekazał do Ambasady Francuskiej — do rąk De Méré.

Robineau zeznał, że kiedy ostatni raz przyjechał ze Szczecina do Warszawy, aby następnie udać się do Francji, przywiózł ze sobą zebrane w ostatnim czasie materiały szpiegowskie i wręczył je De Méré w Ambasadzie.

Zeznania Robineau potwierdziły wiadomości, jakie posiadały władze Bezpieczeństwa, o działalności jego i jego agentów, w rezultacie czego została zlikwidowana ponad 100 osób licząca sieć szpiegowska, która swoją działalnością zagrażała bezpieczeństwu Państwa Polskiego.

Aresztowani agenci, Robineau przyznali się do szpiegowskiej działalności oraz zeznali, że do roboty szpiegowskiej zostali wciągnięci przez Robineau lub jego poprzednika Bardet, że byli opłacani prez Robineau i od niego otrzymywali szpiegowskie dyspozycje i zadania.

Zlikwidowana szajka szpiegów, o której działalności władze Bezpieczeństwa posiadają bogaty materiał dowodowy, stanie przed sądem polskim.

Obecni na konferencji dziennikarze mieli możność obejrzeć również przedstawione przez rzecznika MSZ fotokopie własnoręcznych notatek Robineau, w których podaje on informacje o zatrudnionych przezeń agentach sieci szpiegowskiej, z wymienieniem ich nazwisk i wyszczególnie-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Brutalny akt represji za aresztowanie szpiega

Akcja policyjna przeciwko Polakom we Francji

Stanowczy protest Rządu RP

24 bm. wieczorem, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister Stanisław Leszczycki przyjął Ambasadora Francji, p. Jean Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Według napływających od dnia wczorajszego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiadomości, we Francji odbywa się olbrzymia akcja policyjna, skierowana przeciw obywatelom i demokratycznym organizacjom polskim, które położyły olbrzymie zasługi w walce o wyzwolenie Francji.

Do dnia 24 bm. władze francuskie zaaresztowały następujące osoby, po przeprowadzeniu rewizji w ich mieszkaniach:

p. Steca, Prezesa Rady Narodowej Polaków we Francji,

p. Zbigniewa Bieńkowskiego, redaktora naczelnego dwutygotydnika ilustrowanego „Polska i Świat",

p. Artura Kowalskiego, redaktora naczelnego dziennika polskiego „Gazeta Polska",

p. Pisia, prezesa Stowarzyszenia „Grunwald", wraz z małżonką,

p. Rotsteina, pracownika PCK,

p. Tłoczka, działacza Związków Zawodowych,

p. Szustera, członka Polskiej Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Lille.

W Domu Polskim w Lille miała miejsce rewizja, połączona z konfiskatą archiwum. Analogiczna rewizja została przeprowadzona w Radzie Narodowej Polaków we Francji w Paryżu.

Ponadto zostali aresztowani:

p. Szczerbiński, wicekonsul RP w Lille,

p. Szurek-Kowalski, urzędnik Ambasady RP w Paryżu,

p. por. Myszkowski, urzędnik Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP,

p Murzyn, urzędnik tejże Ambasady,

p Nicolas, urzędniczka Biura Informacji Polskiej we Francji.

O aresztowaniach tych Ambasada Polska nie została aż do chwili obecnej oficjalnie zawiadomiona. Jeżeli chodzi o wypadek p. Szczerbińskiego, Ambasada Polska została zawiadomiona jedynie, że p. Szczerbiński jest przesłuchiwany przez policję wbrew oczywistemu faktowi, że został on zatrzymany.

„ODPOWIEDŹ" DYR. SEYDOUX

Jeżeli chodzi o aresztowanych urzędników polskich, z których jeden jest wicekonsulem i posiadaczem paszportu dyplomatycznego, Ministerstwu znana jest odpowiedź, udzielona przez dyrektora Seydoux p. Ogrodzińskiemu, radcy Ambasady Polskiej, który w imieniu Ambasady zaprotestował i zażądał zwolnienia aresztowanych.

P. Seydoux oświadczył, że zaaresztowanie p. Myszkowskiego jest analogiczne z zaaresztowaniem p. Robineau i że w wypadku p. Robineau władze polskie pogwałciły polsko-francuską konwencję konsularną oraz, że nie wiadomo mu o innych aresztowaniach, lecz że fakty te nie zdziwiłyby go z uwagi na to, „że Polacy zaczęli".

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie może uznać wypadku p. Robineau za analogiczny z zaaresztowaniem p. Myszkowskiego. P. Robineau jest zwyczajnym szpiegiem, który pod przykrywką funkcji w Konsulacie francuskim w Szczecinie prowadzi działalność szpiegowską w Polsce. Fakt, że p. Robineau w istocie nie pracował w Konsulacie francuskim w Szczecinie, został potwierdzony w liście otwartym do prasy szczecińskiej przez p. Rivoire, konsula Francji w tym mieście.

ARESZTOWANIE ROBINEAU OBRONĄ PRZED AKCJĄ SZPIEGOWSKĄ

Z opublikowanych już przez władze polskie materiałów i dowodów działalności szpiegowskiej Robineau, jak również z posiadanych jeszcze przez te władze materiałów, wynika, niezbicie, że aresztowanie Robineau było ze strony władz polskich aktem zwykłej obrony przed akcją szpiegowską Robineau, która zagraża bezpieczeństwu Polski i znajdzie swój epilog przed sądem RP.

Argument o pogwałceniu konwencji konsularnej polsko-francuskiej może być natomiast użyty przeciwko postępowaniu władz francuskich. P. Robineau został zaaresztowany zgodnie z art. 4, ust. 3 wspomnianej konwencji, który przewiduje:

„Kierownicy urzędów i urzędnicy służby konsularnej, obywatele Państwa wysyłającego, nie mogą być aresztowani w drodze prewencyjnej, z wyjątkiem przestępstw, za które według ustaw miejscowych przewidziana jest kara co najmniej 5 lat więzienia. W razie aresztowania lub wszczęcia dochodzenia Rząd Państwa przyjmującego winien możliwie jak najprędzej zawiadomić o tym przedstawiciela dyplomatycznego, któremu wspomniani urzędnicy konsularni podlegają".

FRANCJA POGWAŁCIŁA KONWENCJĘ KONSULARNĄ Z POLSKĄ

P. Robineau, oskarżony na zasadzie art. 7 kodeksu karnego Wojska Polskiego, został zaaresztowany właśnie za przestępstwa, za które przewiduje się karę powyżej 5 lat więzienia. Ponadto w ciągu 29 godzin Ambasador francuski został ustnie powiadomiony przez kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Leszczyckiego o zaaresztowaniu Robineau, co nie nastąpiło w wypadku zaaresztowania we Francji urzędników polskich.

Tak wiec, aresztowanie tych urzędników polskich stanowi oczywiste pogwałcenie przez władze francuskie wspomnianej konwencji, tym cięższe, że miało miejsce niespotykane w stosunkach międzynarodowych aresztowanie wicekonsula p. Szczerbińskiego, posiadacza paszportu dyplomatycznego.

Opisane fakty wykazują w sposób oczywisty, że akcja policyjna skierowana przeciwko obywatelom i organizacjom polskim, jak również aresztowanie urzędników polskich, stanowią akt brutalnej represji.

Władze francuskie, zamiast wycofać się z tej niefortunnej akcji, pro-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Bronimy prawdy i pokoju

(Dokończenie ze str. 2-ej)

W dalszym ciągu swego przemówienia ambasador Wierbłowski porusza sprawę niezałatwienia od dwóch lat podania Polski o pożyczkę na odbudowę zniszczeń wojennych, złożonego do Międzynarodowego Banku Odbudowy, jak również sprawę nieudzielenia Polsce przez USA licencji na wywóz sprzętu dla uruchomienia fabryki penicyliny.

Oto — konkluduje ambasador Wierbłowski — dowody wartości zarzutów pana Austina i bajek o „żelaznej kurtynie".

Następnie ambasador Wierbłowski odpowiedział na atak przedstawiciela titowskiej Jugosławii Dżilasa, wymierzony przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Było to — stwierdził ambasador Wierbłowski wystąpienie dywersyjne, mające na celu osłabienie pozycji obozu pokojowego ze Związkiem Radzieckim na czele.

Proces Rajka ujawnił rzeczywistą naturę kliki titowskiej. Wystarczy zresztą wysłuchać tutaj przemówień tych panów, aby przekonać się, że są lokajami imperializmu i wrogami pokoju.

Piętnując zdradę kliki titowskiej i niebywałą megalomanię jej wodza, ambasador Wierbłowski podkreślił: Jugosłowianie to bohaterski naród, w którego przyszłość głęboko wierzymy.

Wracając do analizy projektu rezolucji radzieckiej, ambasador Wierbłowski powiedział:

Rezolucja radziecka, żądając zakazu bomby atomowej, wyraża pokojowe dążenia ludzkości. Rezolucja radziecka powraca do zasad współpracy, na których budowano w San Francisco Organizację Narodów Zjednoczonych. Gdyby Karta ONZ była ściśle przestrzegana, sytuacja przedstawiałaby się inaczej.

Najbardziej jaskrawym aktem pogwałcenia Karty ONZ jest doktryna Trumana, która daje USA prawo ingerencji w każdej części świata i ma utworzyć amerykańską strefę wpływów o zasięgu światowym. Dalszym ciągiem tej polityki jest plan Marshalla i pakt atlantycki.

Jesteśmy zadowoleni — dodał ambasador Wierbłowski — że nie przystąpiliśmy do planu Marshalla. Ostatnie wydarzenia wykazały dobitnie, kto miał rację.

PYTANIE JEST JASNE

W końcowej części swego przemówienia ambasador Wierbłowski zajął się paktem atlantyckim, wskazując na jego agresywny i sprzeczny z Kartą ONZ charakter, stanowiący zaprzeczenie słów Roosevelta z roku 1944, który mówił wówczas, że utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa musi być wspólnym zadaniem wszystkich miłujących pokój narodów.

W tej sytuacji międzynarodowej pro pozycje Związku Radzieckiego w sprawie paktu pięciu mocarstw są — jak stwierdził ambasador Wierbłowski — posunięciem logicznym i konstruktywnym, zmierzającym do wzmocnienia pokoju.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, przeciwstawiając temu swoją kontrrezolucję raz jeszcze dokumentują brak chęci współpracy. Ich namiastka rezolucji o „zasadach pokoju" jest śmiesznym wykrętem, uniknięciem odpowiedzi na pytanie: Chcecie współpracy międzynarodowej czy nie?

Rezolucja amerykańsko - brytyjska jest oczywistą próbą dywersji dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Słowa p. Austina nie zrobią jednak najmniejszego wrażenia na milionach prostych ludzi, którzy przeżyli wojnę w Europie pod okupacją wroga, którzy walczyli na barykadach Warszawy i w okopach Stalingradu i musieli obronić się przed deszczem bomb w Rotterdamie, czy Coventry.

Wniosek radziecki stawia pytanie jasno, Obóz anglosaski musi wypowiedzieć się, czy chce torować drogę do powtórzenia tych okrutnych doświadczeń, jakie przeżyła Europa, a które w przyszłości przeżyć może każdy kraj, reprezentowany w ONZ bez względu na położenie geograficzne, czy chce zakończyć tę narzuconą ludom świata bezsensowną „zimną wojnę".

Chodzi o prawdziwe szczere postawienie sprawy zgodnie z wolą mas ludowych, ludzi pracy, tych, którzy pragną pokoju i współpracy międzynarodowej.

W walce o pokój rezolucja radziecka stanowi poważny krok naprzód i komu pokój naprawdę leży na sercu — ten powinien ją poprzeć.

Robineau o swej działalności i zwierzchnikach

(dokończenie ze str. 3)

niem zadań szpiegowskich, np. w zakresie dyslokacji jednostek wojskowych oraz wypłacanych im sum.

Na konferencji odtworzone zostało również, nagrane na taśmie dźwiękowej, przesłuchanie Robineau przez władze Bezpieczeństwa.

Oto fragmenty zeznań Robineau:

— „Kto zlecił Panu zajmować się szpiegostwem?"

— „Zostałem zwerbowany przez majora Humm".

— „Kto jeszcze?"

— „Pan De Méré".

— „Jakiego charakteru były informacje szpiegowskie, które kazano Panu zbierać?"

— „Charakteru wojskowego, gospodarczego i politycznego".

— „Jakie stanowisko zajmują w Ambasadzie pan De Méré i pan Renaux?"

— „Pan De Méré zajmuje stanowisko archiwisty, a pan Renaux — tłumacza attache wojskowego".

— „Czym zajmują się oni w rzeczywistości?"

— „No cóż, zajmują się szpiegostwem".

Przedstawiliśmy bezsporny obraz szpiegowskiej działalności uprawianej przez pracowników Ambasady i Konsulatu Francuskiego — powiedział min. Grosz. Jest rzeczą jasną, że Rząd RP. winien był na to zareagować i zareagował w sposób na jaki zasługiwało.

Rząd Polski wystosował do Ambasady Francuskiej znaną notę, która została ogłoszona w prasie. W tej nocie Rząd RP. poinformował o zaaresztowaniu szpiega Robineau w momencie, gdy usiłował on opuścić Polskę i zażądał, aby zdemaskowani jako szpiedzy dyplomatyczni urzędnicy Ambasady Francuskiej opuścili natychmiast teren Rzeczypospolitej.

Rząd Polski domagał się również kategorycznie podjęcia przez władze francuskie kroków, które uniemożliwiłyby szpiegowską działalność kierowaną przez urzędników Konsulatów i Ambasady Francuskiej.

Taka była słuszna i zrozumiała dla wszystkich racja Rządu RP.

A jak na to zareagował Rząd Francuski?

Władze francuskie zatrzymały przybyły do Paryża samolot polski, którym bezskutecznie usiłował opuścić Polskę szpieg Robineau. Zaaresztowano również załogę samolotu. Wszystkich przesłuchiwano dzień i noc pod bzdurnym pretekstem wyjaśnienia sprawy rzekomego „tajemniczego zaginięcia" Robineau, który w ogóle nie wsiadł do pilotowanego przez nich samolotu, gdyż został uprzednio aresztowany przez władze polskie, o czym Ambasada Francuska dowiedziała się z oficjalnej noty Rządu RP.

Cóż to znaczy?

Znaczy to — stwierdził minister Grosz — że Rząd Francuski, który ponosi przecież odpowiedzialność za działalność swych urzędników, broni szpiega, który swą niecną robotę wywiadowczą uprawiał w Polsce i przeciw Polsce.

Władze francuskie broniąc szpiega jednocześnie aresztują bez żadnego powodu lotników polskich, gwałcąc w ten sposób podstawowe prawa człowieka.

W związku z powyższym ambasador RP. w Paryżu Putrament, zaprotestował ustnie, a następnie złożył oficjalną notę protestacyjną w MSZ. Francuskim.

Jest rzeczą jasną — oświadczył w zakończeniu rzecznik MSZ. — że Rząd RP. rozporządza dostatecznymi środkami, by uniemożliwić działalność szpiegowską w Polsce pracownikom francuskiej służby dyplomatycznej.

Z drugiej strony Rząd Polski dysponuje także dostatecznymi środkami, aby nie dopuścić do tego, by załoga polskiego samolotu stać się miała przedmiotem bezprawnych i oburzających szykan ze strony władz francuskich.

List Konsula Francji w Szczecinie

Konsul francuski w Szczecinie p. Maurice Rivoire przesłał do „Kuriera Szczecińskiego" i do „Głosu Szczecińskiego" list w sprawie urzędnika kierowanego przez niego konsulatu André Robineau, aresztowanego w Warszawie za szpiegostwo. Niżej podajemy tekst listu:

„Pragnę zakomunikować następujące szczegóły w sprawie młodego André Robineau, o którym pisze dziś prasa poranna.

Po moim przybyciu do Konsulatu Republiki Francuskiej w Szczecinie byłem zaskoczony obecnością w charakterze gościa — powtarzam wyraźnie w charakterze gościa — pewnego młodego człowieka, nie należącego do personelu Konsulatu, nazwiskiem André Robineau.

Gdy okazałem swoje zdziwienie, odpowiedziano mi, że ten chłopiec o wyglądzie paryskiego łobuziaka jest synem szanowanego sekretarza generalnego naszego Instytutu Francuskiego w Warszawie. Powiedziano mi ponadto, że był on zawsze bardzo ruchliwy, że był odważnym ochotnikiem Francuskich Wolnych Sił podczas wojny, że przyzwyczaił się do samowoli i zuchwalstwa i zwyczaje te nadal zachowuje oraz, że dotąd nie posiada żadnego zawodu.

Pracując od niedawna w przedstawicielstwie francuskim w Polsce, nie mogłem uchylić się od obowiązkowej uprzejmości wobec członka naszej kolonii w Warszawie.

Ponieważ młody człowiek miał nie zadługo powrócić do Francji, postanowiłem zaczekać, nie bacząc na to, że ten, jak to nazywamy we Francji, „niesforny dzieciak" przeszkadzał w sprawnym funkcjonowaniu i w dyscyplinie pracy naszej placówki

O ile chodzi o jego postępowanie poza Konsulatem jest ono, jak i jego osoba zupełnie nieznane Konsulatowi Podobno wykazywał on wiele fanfaronady i łobuzerstwa.

Jeżeli chodzi o mnie, a znalazłem się przypadkowo wśród was w związku z moją pracą, staram się zrozumieć wasz naród i zbliżyć się do niego. Specjalnie interesują mnie wasze żłobki, a to dlatego, że są one przeznaczone dla najmłodszych dzieci.

Chcąc być wprowadzony w tok aktualnych spraw czytam wasze gazety podobnie jak wszyscy, a jeśli potrzebne mi są jakiekolwiek szczegóły jak np. w sprawie nawigacji naszych statków transportowych, korzystam z uprzejmości waszych władz w taki sposób, w jaki mogą zwracać się do władz francuskich wasi przedstawiciele w moim kraju. Byłem zawsze zadowolony ze sposobu w jakim mnie przyjmowano.

Kończąc to krótkie oświadczenie, któ re należy się waszym czytelnikom, powiem wprost: cała moja postawa zawsze i wszędzie podyktowana jest głęboką świadomością wielkiego obowiązku światowej solidarności ludzkiej, która zapanowałaby, gdyby nie katastrofa fizyczna i biologiczna, jaka na nieszczęście dotknęła całą kulę ziemską. Gdyby nie wojna, to podawanoby sobie po bratersku ręce z pomocą. Obecnie nie wyciągam jedyną rękę jaka mi pozostała, ponieważ drugą utraciłem pod czas straszliwego wydarzenia, które się nazywa wojną.

Oddany Panu
Maurice Rivoire,
Konsul Francji

*

Z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że konsul Francji w Szczecinie uznał za potrzebne całkowicie odgrodzić się od „działalności" zdemaskowanego szpiega Robineau, który podawał się za urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie. Cieszy nas również — co p. konsul Rivoire uznał za stosowne podkreślić — iż był zawsze zadowolony ze sposobu, w jaki go przyjmowały polskie władze.

Trudno nam jednak zgodzić się z wnioskami p. konsula co do osoby Robineau. Doskonale możemy zgodzić się z tym, że Robineau „wykazywał wiele fanfaronady i łobuzerstwa", „przeszkadzał w sprawnym funkcjonowaniu i w dyscyplinie pracy" konsulatu, „przyzwyczaił się do samowoli i zuchwalstwa". Ta charakterystyka Robineau wydaje się trafna.

Ale p. konsul Rivoire jest stanowczo w błędzie jeśli przypuszcza — prawdopodobnie w najlepszej wierze — że Robineau był tylko „niesfornym dzieciakiem" i że „nie posiadał żadnego zawodu". Zawód Robineau był zupełnie określony: był to zawodowy szpieg, który gromadził informacje wojskowe, polityczne i gospodarcze dla swych mocodawców.

Fakt takiej działalności, prowadzonej przez Francuza w Polsce, wywołuje oburzenie i obrzydzenie, jak widzimy z listu p. konsula Rivoire, nie tylko wśród Polaków, lecz także wśród samych Francuzów. (g).

(Komentarz popularnego dziennika stołecznego „Życie Warszawy").

Protest Rządu RP przeciwko brutalnym represjom władz francuskich wobec Polaków

(Dokończenie ze str. 3-ej).

wadzonej w obronie szpiega, przyłapanego na gorącym uczynku — podjęły kroki, które są zaprzeczeniem wiekowych tradycji przyjaźni między narodem polskim a francuskim.

OBURZENIE OPINII POLSKIEJ

Uderzenie, skierowane przeciwko demokratycznym organizacjom polskim we Francji i ich działaczom, któ rzy nie szczędzili krwi w walce o wyzwolenie narodu francuskiego, a dziś ofiarnie pracują nad odbudową Francji, nie mogło nie wywołać głębokiego oburzenia polskiej opinii. Akty bezprawia, popełnione przez władze francuskie, muszą tym bardziej budzić rozgoryczenie każdego Polaka. gdyż przypominają żywo metody, które dały się tak dotkliwie we znaki w Polsce w czasie okupacji. Wspomnienie to staje się tym bardziej oczywiste, jeśli zważy się fakt, że policja francuska zorganizowała pułapkę w klinice Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu, aby zaaresztować lekarzy i polskich chorych, którzy kolejno tam przybywali celem skorzystania z pomocy lekarskiej.

Rząd Polski jak najbardziej stanowczo protestuje przeciwko postępowaniu władz francuskich.

Rząd Polski oczekuje natychmiastowego zwolnienia zaaresztowanych urzędników i obywateli polskich. W przeciwnym razie Rząd Polski rezerwuje sobie możliwość podjęcia kroków. które będzie uważał za słuszne i potrzebne.

Niedorzeczne zarzuty przeciwko organizacjom i działaczom polskim we Francji

Oświadczenie rzecznika MSZ

Na konferencji prasowej w MSZ w dniu 25 listopada rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, min. pełn. W. Grosz oświadczył co następuje:

Z głębokim żalem i niesmakiem muszę zawiadomić panów, że odrażające metody terroru i gwałtu w stosunku do niewinnych ludzi, do których uciekł się rząd francuski w swoim daremnym pragnieniu obrony ujętego w Polsce szpiega André Robineau — trwają nadal, pomimo wzburzenia, jakie wywołały one w całej uczciwej opinii publicznej świata.

Na teren polskiego konsulatu w Lille wdarła się policja francuska, która aresztowała szofera konsulatu, Kazimierza Paluszaka. W Paryżu aresztowana została żon woźnego ambasady polskiej, Olkowa.

W Marsylii aresztowany został urzędnik naszego konsulatu — Władysław Bemler wraz z żoną i maleńkim dzieckiem, oraz urzędniczka tegoż konsulatu Regina Matuszyk. W Lyonie aresztowany został polski działacz społeczny Dudek.

Władze francuskie opublikowały — dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej — absurdalny komunikat, pełen niedorzecznych i sfingowanych zarzutów przeciwko organizacjom polskim, które stały się ostatnio przedmiotem napaści policji francuskiej.

Z komunikatu tego dowiedzieliśmy się, że pokaźna liczba aresztowanych naszych rodaków została przez władze francuskie cichaczem wysiedlona z Francji. Wśród wysiedlonych znajduje się również urzędnik ambasady R.P. w Paryżu, ob. Szurek - Kowalski.

Władze francuskie zapewne nie spodziewały się, że ten komunikat, który miał usprawiedliwić ich niesłychaną, bezprawną akcję, przemówił najmocniej przeciwko jego autorom. Gdyby bowiem w komunikacie francuskiej Surete Nationale choć jedno słowo oskarżenia było prawdziwe, lub też gdyby rządowi francuskiemu wydawało się, że ma w ręku najmniejszy choćby cień dowodu obciążającego aresztowanych polskich zakładników, to rząd francuski nie lękałby się z pewnością postawienia ich przed sądem francuskim. Zbudowany na humorystycznych pseudodowodach niedawny proces polskiego obywatela Wdowiaka, zwolnionego przez sąd francuski, potwierdza w całej rozciągłości słuszność tej oceny.

Tak więc, fakt stosowania przez rząd francuski nieznanej w krajach demokratycznych i cywilizowanych praktyki brania niewinnych zakładników w postaci nawet żon i dzieci, został przypieczętowany przed całym światem przez ostatnie posunięcie francuskie, tj. przez wysiedlenie niewinnych polskich obywateli z Francji.

Korzystam z okazji, aby ponownie zwrócić uwagę panów na dwie zupełnie przeciwstawne metody. Rząd polski aresztuje szpiega i odsłania oskarżenia, które będą wkrótce — mogę panów o tym zapewnić — przedmiotem publicznej rozprawy sądowej. Rząd francuski aresztuje ludzi niewinnych, obrzuca ich oszczerstwami i w lęku przed rozprawą sądową we własnym kraju, wysiedla ich cichaczem z Francji.

Mimo szowinistycznej, antypolskiej akcji władz francuskich, mimo nerwowości tej akcji, zdemaskowani i ujęci przez polskie władze szpiedzy, nie ujdą sprawiedliwości.

Stolica Polski piętnuje represje wobec emigracji polskiej we Francji

Wiadomości o brutalnych represjach władz francuskich wobec Polaków wywołały w kraju falę oburzenia i protestów. Pierwsi zareagowali mieszkańcy Warszawy na wielkim wiecu protestacyjnym.. W szczelnie wypełnionej sali „Roma" przedstawiciele społeczeństwa całej stolicy: robotników, pracowników umysłowych, organizacji społecznych i młodzieżonych z oburzeniem protestowali przeciw bezprzykładnym represjom rządu francuskiego wobec emigracji polskiej.

W prezydium zajęli miejsca przodownicy pracy z fabryk stolicy: z PZO Walaszczyk, z Elektrowni Uwira i z fabryki Wedel Sasin, wiceprezes Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację Rózga, członek rady naczelnej Zw. Bojowników Dąbrowszczaków gen. Księżarczyk, działaczka Ligi Kobiet Rudnicka, wiceprzewodnicząca PCK Domańska, córka jednego z aresztowanych we Francji emigrantów polskich Tłoczkówna, jeden z aresztowanych, a następnie zwolnionych we Francji lotników polskich kpt. Piotrowski, przewodniczący Zw. Zaw. Metalowców poseł Rustecki, robotnik budowlany reemigrant z Francji przodownik pracy Moskalik oraz b. przewodniczący organizacji młodzieżowej we Francji „Grunwald" Wasilewski.

Zagajając wiec protestacyjny górnik Tomasz Olszewski, weteran walk wolnościowych i działacz robotniczy we Francji mówił:

„Jules Moch wyobrażał sobie, że będzie mógł bezkarnie nasyłać agentów, nawet nie kapitału francuskiego, bo ten jest całkowicie uzależniony od kapitału międzynarodowego, lecz agentów międzynarodowego imperializmu".

Następnie zabrał głos górnik z Francji, Gierek, owacyjnie witany okrzykami na cześć przyjaźni ludu polskiego z ludem francuskim, na cześć Francuskiej Partii Komunistycznej i międzynarodowej solidarności mas pracujących.

„Stwierdziliśmy z oburzeniem — mówił — że na akt sprawiedliwości wobec szpiega Robineau, rząd francuski odpowiedział bezprawnym zatrzymaniem załogi polskiego samolotu, a następnie aresztowaniami czołowych przedstawicieli naszej emigracji we Francji oraz przedstawicieli polskich placówek dyplomatycznych".

Emigranci polscy aresztowani we Francji — powiedział ob. Gierek — mają za sobą wielkie zasługi, położone w walce o wyzwolenie Francji spod okupacji hitlerowskiej. Większość z nich to aktywni członkowie Ruchu Oporu.

Następnie mówca przeszedł do opisu skandalicznych wypadków aresztowań Polaków i zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Nie dopuścimy, aby naszych braci tak traktowano we Francji. Brońmy ich przed ciemiężcami ludu francuskiego! Atak przeciw polskiej emigracji jest bezpośrednim uderzeniem w obóz postępu i pokoju!".

Okrzyki: „Precz z reakcją francuską! Niech żyje emigracja polska we Francji! Niech żyje Komunistyczna Partia Francji!" towarzyszyły tym słowom.

Z kolei przedstawicielka Ligi Kobiet Rudnicka, która wiele lat spędziła w ośrodkach przemysłowych Francji, wskazała na braterskie stosunki między górnikami, robotnikami i rolnikami francuskimi, a emigracją polską we Francji.

„Kobiety polskie we Francji — powiedziała — robiły i robią wszystko aby tę przyjaźń pogłębić".

„Rząd polski, klasa robotnicza nie pozwoli aby w naszym kraju bezkarnie harcowali różni agenci i szpiedzy międzynarodowego imperializmu" — mówił przewodniczący Zw. Zawodowego Metalowców Rustecki, protestując przeciw zbrodniom policji Mocha i przesyłając w imieniu 300 tys. metalowców gorące pozdrowienia klasie robotniczej Francji.

Zgromadzeni na przemówienie odpowiedzieli długo niemilknącą owacją na cześć ludu francuskiego, klasy robotniczej Francji, Komunistycznej Partii Francji i jej przywódcy Maurice Thoreza.

Z kolei zabrała głos wiceprezes PCK i długoletnia działaczka oddziału PCK w Paryżu Domańska, która stwierdziła, że PCK we Francji jest instytucją niosącą pomoc tym, którzy utracili zdrowie w walce o wolność Francji.

Następnie zabrał głos były przewodniczący Polskiej Organizacji Młodzieżowej we Francji "Grunwald", Wasilewski, wskazując na wielką ofiarność młodzieży polskiej we Francji w walce przeciwko zbirom hitlerowskim w okresie okupacji i kończąc przemówienie słowami: „Nikt i nic nie zdoła skruszyć i zerwać więzów przyjaźni młodzieży polskiej i francuskiej umocnionych wspólnie przelaną krwią w walce o prawo do pracy, o pokój i wolność".

Po przemówieniach tych pojawiła się na mównicy córka jednego z aresztowanych we Francji emigrantów polskich, Tłoczkówna i przejętym, drżącym ze wzruszenia i oburzenia głosem odczytała rezolucję.

Rezolucja Protestacyjna mieszkańców Warszawy

„Polska opinia publiczna ze szczególnym oburzeniem przyjmuje oświadczenie rzecznika rządu francuskiego, że gwałty wobec niewinnych obywateli polskich stanowią odpowiedź na aresztowania na terytorium polskim francuskiego obywatela Robineau, który w świetle niezbitych dowodów i własnych zeznań okazał się zwykłym agentem obcego wywiadu, godzącym w bezpieczeństwo Państwa Polskiego.

Zarzuty pod adresem polskich działaczy i instytucji we Francji wysunięte przez policję ministra Mocha zebrani piętnują jako wyssane z palca, sfingowane i prowokacyjne!

Żaden obywatel polski nie może przyjąć bez głębokiego oburzenia faktu postawienia na tej samej płaszczyźnie szpiega, agenta wywiadu Robineau z działaczami polskiego ruchu robotniczego we Francji, rzetelnymi patriotami i przyjaciółmi narodu francuskiego. Żadne wykrętne tłumaczenia nie zasłonią faktu, że aresztowanie naszych rodaków stanowi jedynie akt zemsty z powodu pokrzyżowania planów dywersyjnych międzynarodowego imperializmu, akt, który szkodzi Francji i jest jedynie wodą na młyn ciemnych machinacji podżegaczy wojennych.

Aresztowanie i deportowanie naszych rodaków w przeddzień generalnego strajku we Francji jest niezdarną próbą odwrócenia uwagi francuskich mas pracujących od obrony swych żywotnych interesów.

Społeczeństwo polskie serdecznie wita akcję podjętą przez francuską klasę robotniczą i wszystkie siły postępowe francuskiego społeczeństwa w obronie naszych rodaków, w obronie honoru Francji.

Naród polski doskonale odróżnia zaprzyjaźniony naród francuski od kliki sługusów amerykańskiej i francuskiej reakcji. PROWOKACJE POLICYJNE NIE SĄ W STANIE OSŁABIĆ UCZUĆ SZCZEREJ PRZYJAŹNI, JAKIE ŁĄCZĄ POLSKĄ I FRANCUSKĄ KLASĘ ROBOTNICZĄ, LUD POLSKI I FRANCUSKI. TA TRADYCYJNA PRZYJAŹŃ MIĘDZY NARODAMI POLSKIM I FRANCUSKIM MA SZCZEGÓLNĄ WAGĘ W MOMENCIE, KIEDY W NIEMCZECH ZACHODNICH POD KIEROWNICTWEM IMPERIALIZMU AMERYKAŃSKIEGO ODBUDOWUJE SIĘ MILITARYZM NIEMIECKI, KTÓRY ZAGRAŻA PRZEDE WSZYSTKIM FRANCJI, POLSCE I INNYM WOLNYM NARODOM.

Zebrani wyrażają swe braterskie uczucia wobec prześladowanych, aresztowanych rodaków i całej Polonii we Francji.

Zebrani domagają się stanowczo natychmiastowego zaniechania represji i zwolnienia aresztowanych Polaków oraz położenia kresu całej tej antypolskiej i szowinistycznej akcji we Francji".

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy R P

Zarząd Główny Zw. Zaw. Dziennikarzy RP przesłał do premiera rządu francuskiego p. Bidault następującą uchwałę:

„Zarząd Główny Zw. Zaw. Dziennikarzy RP zakłada stanowczy protest przeciwko prześladowaniom obywateli polskich przez Rząd Francji, a zwłaszcza przeciwko bezprawnemu aresztowaniu i deportacji redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" w Paryżu, uczestnika ruchu oporu, Artura Kowalskiego i redaktora naczelnego czasopisma „Polska i Świat", Zbigniewa Bieńkowskiego. Aresztowanie ich, a następnie deportacja były aktem gwałtu i odwetu w obronie zdemaskowanego szpiega Robineau — w stosunku do ludzi, którzy czynem całego swego życia i pracą swych piór służyli zbliżeniu i przyjaźni narodów Francji i Polski.

Dziennikarze polscy dają wyraz najgłębszemu przekonaniu, że brutalne represje wobec naszych rodaków spotkają się z zasłużonym potępieniem ze strony przyjaznego Polsce społeczeństwa francuskiego i nie zdołają zakłócić wiekowej przyjaźni obu naszych narodów".

Tekst powyższej uchwały został równocześnie przesłany do wiadomości Zw. Zaw. Dziennikarzy Francuskich i do czołowych pism paryskich.

St. Marciniak

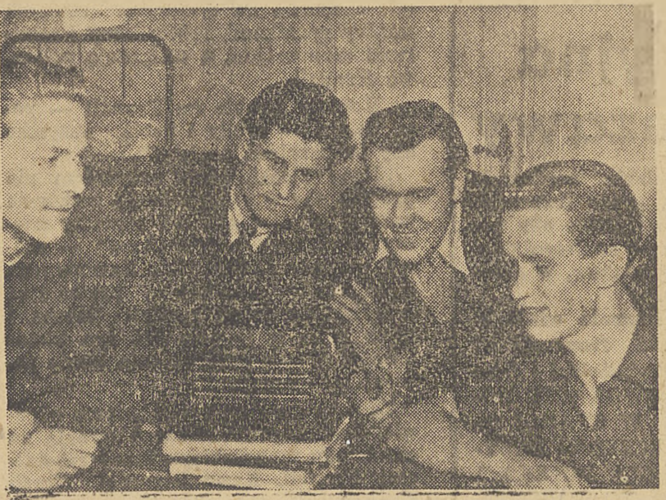
Od twardej doli emigranta



Uczniowie Studium Przygotowawczego w Gliwicach mieszkają w internacie. Trzeba się wiele uczyć powiada Surejewski Karol z Paryża, a Dołgonowski Wincenty z St. Jean de Valeriscle i Rogalski Stanisław z Mont sour les Mines tylko potakują.



Majak z Avion i Bilnik Irena, która uczy się wraz z bratem, twierdzą, że im nauka przychodzi bez trudu.



Po nauce nastawiamy radio na Francję i słuchamy muzyki.



Przeczytanie gazety może przynieść wiele świeżych wiadomości, mogących się przydać na lekcji.

„Wychowanie ludzi, kształcenie kadr to sprawa upowszechnienia kultury, to mobilizacja wszystkich sił w kierunku przyśpieszenia rozwoju umysłowego, politycznego i kulturalnego mas pracujących"
(z przemówienia Prez. Bolesława Bieruta).

W pokoju siedziało czterech młodych ludzi. Cisza panowała kompletna, gdyby były muchy, słuchać byłoby ich lot.

Gdy drzwi się rozwarły, wszyscy podnieśli głowy z nad książek.

Twarze mieli skupione, pełne uwagi. W oczach jakby tkwiły jeszcze ostatnie przeczytane zdania...

Gliwice są jednym z tych miast, w których zorganizowane zostały Studia Przygotowawcze do Wyższych Uczelni. Dzięki tym kursom zdolni ludzie ze środowisk robotniczych i chłopskich, ludzie, którym stan materialny, warunki życiowe uniemożliwiły wyższe studia, którzy z racji swego pochodzenia zdani byli do pełnienia roli obywatela drugiej kategorii, odzyskali obecnie możność wyrównania wielowiekowych krzywd.

Zapytać Sierejewskiego Karola, Dołgonowskiego lub Rogalskiego, czy kiedykolwiek dopuszczali do siebie myśl o studiach?

To był zupełnie inny świat. Myśleć o nim znaczyło marzyć o rzeczach nierealnych, nieosiągalnych, narazić się na drwiny swego otoczenia i tego drugiego świata.

Dobrze o tym wiedzą chłopcy, siedzący przy stole.

Sierejewski Karol zasmakował nadziei wyrwania się poza barierę robotnika bez kwalifikacji, ze stanu przymusowej ciemnoty i zasmakował także rozczarowań.

Ten nowy świat okazał się zaskurpiony, stawiał nowym ludziom wysokie przeszkody, warunki, w których nie było mowy, ani o zasobie wiedzy, ani o zdolnościach, a decydowały jedynie pieniądze i urodzenie.

Karol Sierejewski musiał się cofnąć.

NIE DLA NAS BĘDZIE NAUKA

— Mieszkaliśmy pod Paryżem Ojciec z pochodzenia warszawiak radził sobie jakoś. Zdawało mi się, że mam zdolności, uczyłem się bardzo dobrze, sądziłem, że dam sobie radę. Tymczasem wystąpiły przeszkody nie do przezwyciężenia. Nauka okazała się zbyt droga. Trzeba było przerwać.

Spojrzałem z zadowoleniem na stół, na piętrzące się na nim książki, zeszyty, kartki z różnymi notatkami. Dowody przeskoczenia tej nieprzezwyciężonej nigdyś bariery.

Obok siedział Wincenty Dołgonowski z St. Jean de Valeriscle w południowej Francji, departament Ales.

On nigdy w życiu nie miał możności zajęcia miejsca w ławie szkolnej.

— Szkołę powszechną to skończyłem, nawet uczęszczałem na kursy wieczorowe, ale kto tam myślał kiedy o prawdziwej nauce, machnął ręką. Szkoda było głowy sobie zawracać. Mając szesnaście lat zjechałem już na dół do kopalni. Cztery lata byłem ładowaczem..., cztery lata pod ziemią..., dzień w dzień, w tym wieku... to bardzo ciężko..., ale nie było rady..., rodzina liczna..., ojciec sam nie mógł wydołać...

Zresztą tam we Francji, nikt z polskich chłopców inaczej sobie w ogóle nie wyobrażał..., skończył czternaście lat i już zjechał na dół. U nas w Polsce niewolno..., ale tam..., kto by się oglądał za obcokrajowcem..., myślał o jego dzieciach...

Do kraju? Tak! Wróciliśmy w 1947 r. Rodzice pojechali do Białego Kamienia, a ja od zeszłego roku jestem w Gliwicach.

— Czemu mam zamiar się poświęcić?

— Najpierw na architekturę pójdę, to mnie najbardziej pociąga — budować... budować...

Rogalski Stanisław z Mont sour les Mines także zamierza studiować na politechnice.

— Ojciec jest na kopalni Zabrze i ja tam już pracowałem przez rok.

— A skąd tu wzięliście się?

— Po prostu. Związek Młodzieży ogłosił na kopalni, iż kto chce się uczyć, by się zgłosił. Zgłosiło się kilkunastu i ja byłem między nimi. Kilku przeszło do gimnazjów górniczych, a ja tu na kursa.

— Czy też są tak drogie, jak we Francji?

INNE KRYTERIA

Chłopcy wszyscy trzej wybuchnęli śmiechem, jak na komendę.

— Jeszcze dopłacają nam!

— Jakże to?

— Mamy stypendia. Tu wszyscy otrzymują stypendia. — Mieszkania, opał, światło, nawet pranie bielizny osobistej i pościelowej.

— W czytelni są wszystkie podręczniki.

— Otrzymujemy całodzienny wikt.

Może pan pójdzie z nami na obiad. Spotka pan tam wielu kolegów z Francji.

— Jest tu nas ponad dwudziestu...

Drzwi się otworzyły, wszedł niski, krępy, młody człowiek, o wysokim myślącym czole.

— No! chłopaki, idziemy na obiad...

— O! on też z Francji.

Bonisławski Stefan jest synem emerytowanego górnika.

— Ojciec już nie pracuje, ma pensję. Ale brat jest w kopalni „Rokitnica".

— Czy jestem zadowolony? — dziwi się pytaniu.

— Przecież dano nam coś o czym nie marzyliśmy. Czy zarabiając kilkanaście tysięcy franków miesięcznie, mając za to utrzymać całą rodzinę, miał ojciec prawo wydać kilka tysięcy na samo czesne dla mnie, albo czy ja mogłem nawet żądać takiej ofiary.

A przecież w takim Mont sous les Mines gimnazjum, czy innej szkoły wyższej nie było, trzeba było jechać do większego miasta, a to pociągało nowe wydatki, mieszkanie, utrzymanie, książki.

— My tu dostajemy pięć tysięcy złotych miesięcznie, które mamy na swoje potrzeby, kupujemy z nich drobniejsze pomoce szkolne, jak zeszyty, ołówki, gumki...

— Ale co tu wiele mówić — przerywa Sierejewski — poco było myśleć o nauce we Francji. Czy dopuścili by kogo z nas na jaką uczelnię?

Wszyscy zgodnie przytaknęli. Poczęli składać książki.



Panna Irena lubi bardzo kwiaty, podumać sobie o wielkich przemianach w życiu swoim i swoich rówieśników, startujących do nowego życia.

— Może posłuchamy sobie radia przed wyjściem — zaproponował ktoś.

Dołgonowski sięgnął za szafę, wydobył małe pudełko. Znalazło się ono po chwili na stole. Burczenie, syki, gwizdy, aż uformowała się muzyka, mały obrót gałki i już usłyszeliśmy dźwięczną francuszczyznę.

Chłopcy nastawili uszy.

— O! Francja.

— Czy to tęsknota?

— O! nie, nie było by za czym tęsknić, niczego dobrego nie zaznało się tam, ale pewien sentyment pozostał, tam urodziliśmy się... rodziny nasze jeszcze są... naród francuski, robotnicy okazali naszym ojcom wiele serdeczności przez tyle lat wspólnej pracy. Wielu przecież z nas było we wspólnych szeregach, razem walczyło się o prawa, bronili wspólnych interesów robotników.

Wyszliśmy.

— W tym domu wszystkie mieszkania zajęte są przez nas — opowiadają po drodze — i tak jest ciasno. Zajmujemy jeszcze dwa sąsiednie domy. Przecież nas sześćset chłopa na studium, to trzeba gdzieś pomieścić.

PRZYSZŁOŚĆ PRZED NAMI

Po drodze do stołówki spotkaliśmy wiele grup w szarych czapkach z amarantowym lampasem.

Zdjęcia M. Ledzińska

do studenckiej ławki w kraju

— O! tam idą także nasi — Leon Piaszczyński z Lans, Henryk Dubert z Carrin, Szewczyk Józef z Cambrai, Żuchowski Edmund z Metz. Wszyscy synowie górników, lub hutników. Większość rodzin mieszka w Białym Kamieniu. Żuchowskiego rodzina tylko w Kędzierzynie.

— Jak wam nauka leci?

— Różnie — wykrzykują. Z początku było trudno.

— Ja, w roku ubiegłym ledwie mówiłem po polsku — a ja musiałem poduczyc się łaciny bo nigdy „tego" w ręku nie miałem — żartuje ktoś inny.

— Jak komuś jakiś przedmiot idzie trudniej, to od tego jest u nas samopomoc, która takiego „podciąga".

— Stosujemy pracę zespołowa do pewnego stopnia — wyjaśnia inny.

— Jak ktoś zupełnie niezdolny, to rzecz jasna, że nie może dać rady. Bywa tak, że komuś się zdawało, że poradzi i już po paru miesiącach musi się wycofać. Ale gdy ma ambicję i naprawdę trochę zdolności, to poradzi.

— Z naszych jeszcze nikt nie odpadł — z zadowoleniem podkreśla Szumilas Edward z Lionu



Najwięcej humoru mają chłopcy, rzecz prosta, gdy udają się na... obiad.

— A teraz?

— Ojciec pracuje w Łabędach.

— O! to jeszcze jeden z Łabęd.

— Tu każdy z innej miejscowości. Bielak Alfred z Donai mieszka obecnie w Wałbrzychu, a Edmund Maciaszek we Wrocławiu.

— Mój ojciec pracuje w „Społem".

Jan Szafner z Amiens powiada, że najładniej jest u nich koło Kłodzka.

— A co ojciec tam robi?

— Jest tkaczem w fabryce włókienniczej.

— Czy jest zadowolony?

Wzrusza ramionami.

— Też pytanie. Przecież ja teraz innym człowiekiem jestem. Nie wiem nawet jak to wytłumaczyć. Jakbym pisał komu do Francji, powiedziałby, że to frazesy, propaganda. Ale przecież to są fakty niezaprzeczalne, to się widzi.

Stoimy tu żywi ludzie, dzieci górników, czarnych robociarzy, każdy z nas za rok będzie studentem politechniki, uniwersytetów, różnych wyższych uczelni.

— Czy to jest propagada? Niech nazywają to jak chcą, ale my wiemy że żyjemy naprawdę nowym, innym życiem.

—O! właśnie o to chodzi — wtrąca Gałecki Feliks z Bytomia, syn hutnika. Nowe życie inne życie. Ludzie tam nie rozumieją, co się w tym zwrocie zamyka. Tam chłopcy w naszym wieku ciężko pracują, w wolnych chwilach bawią się, chodzą do kina, tańczą i to cały ich świat zainteresowań. Może i przedtem było wielu wśród nas, którzy nie wiele wiedzieli o walce w Chinach, o zwycięskiej armii ludowej, a jeśli nawet wiedzieli, to nie zdawali sobie zbyt dokładnie sprawy ze znaczenia ich zwycięstw. My żyjemy teraz „całym światem"; chciałem przez to powiedzieć, poprawia się, że bierzemy czynny udział w życiu społecznym, orientujemy się w sytuacji międzynarodowej, czytamy wiele i słuchamy.

— Proszę zajść do naszej świetlicy, nie jest wielka, ale bardzo przyjemna. •

MŁODZI GOSPODARZĄ SAMI

Udaliśmy się przede wszystkim do stołówki.

Spory, dawny pałacyk, ulokowany w głębi ogrodu już zdala buchał gwarem młodych głosów, śmiechów i nawoływań. Czasem przejdzie grupa poważnie dyskutujących.

Trzy sale zastawione czysto nakrytymi stołami są wypełnione. Jeden z kolegów z opaską na ramieniu dogląda troskliwie w każdy kąt.

— Codziennie jeden z nas pełni dyżur, sprawdza w kuchni, kosztuje obiad, jest gospodarzem na sali, objaśniają.

Przed każdą nowoprzybyłą grupą kelnerka stawia wazę z zupą. Można sobie nalać do woli smacznej, tłustej zupy. Drugie danie przynosi każdemu na talerzu. A potem kompot, lub surowe owoce.

— Do każdego obiadu codziennie jest jakaś surówka z jarzyn — objaśnia dyżurny. Każdy musi się nauczyć gospodarzyć, to się przydaje w życiu.

Jedna sala przeznaczona jest na czytelnię pism. Na ścianach fotogazetki ze zdjęciami aktualności ze świata. Na stołach wszystkie gazety ukazujące się w kraju, czasopisma i ilustracje. Pod oknem radioodbiornik z adapterem, który w tej chwili nadaje muzykę rozrywkową.

I tu spotykamy grupę znajomych z Francji. Czytają sobie gazety. Tadeusz Gąch z Lance Bugaj Wacława Majak z Avion, Pas de Calais.

— Teraz mieszkamy w Miechowicach.

— Z Avion, to ojciec pewnie jest górnikiem?

— Tak, piętnaście lat we Francji pracował.

— A ma pani jeszcze rodzeństwo?

— Mam braci, jeden skończył w tym roku szkołę oficerską, a drugi pracuje w kopalni. Obaj są jednakowo zadowoleni z powrotu do kraju.

—A może pan także i nas od wiedzi, my mieszkamy tu na pierwszym piętrze.

Takiemu zaproszeniu trudno odmówić.

Udajemy się na pierwsze piętro całą gromadą, gdyż okazało się, że jedna z koleżanek źle się czuje i jest u siebie.

U dziewcząt rzecz prosta porządek jest lepszy, niż u chłopców. Są i kwiaty na stoliku, firaneczki w oknie, wszelkie akcesoria, czyniące pokój o wiele przytulniejszym.

Panna Irena Bilnik, przybyła do kraju z Bethune, depart. Pas de Calais.

— Rodzina mieszka w Rokitnicy.

— Ojciec! tak, górnikiem jest. Kiedy wyjechał do Francji... trudno mi na to odpowiedzieć, nie było mnie jeszcze na świecie. Wróciliśmy dwa lata temu. Początkowo pracowałam w Ubezpieczalni Społecznej, przy komisji lekarskiej.

— A co pani zamierza nadal robić?

— Sama nie wiem — powiada zakłopotana. Zdolności mam do matematyki, zamiłowanie do medycyny. Jak pójdę na matematykę, zostanę nauczycielką, ale jako lekarka też byłabym pożyteczna, co robić? Profesorowie namawiają mnie na matematykę, ale sądzę, że zdecyduję się na medycynę.

— Chce pani ludzi kroić? żartujemy.

— Nie, przeciwnie, leczyć, poświęciłabym się chorobom zawodowym, społecznym. W tym tyle jest do zrobienia.

— A ma pani rodzeństwo?

— Mam siostrę, chociaż jest bardzo młoda, ma zaledwie jedenaście lat, a występuje już w operze, powiada z dumą.

Miała cztery lata i tańczyła przez siebie samą wymyślone tańce. Ale cóż, gdy matka chciała ją dać do szkoły baletowej, to powiedzieli, że musi mieć obywatelstwo francuskie.

— Przyjechaliśmy do kraju, nie mówiła ani słowa po polsku. W następnym roku była już najlepszą uczennicą w klasie. Teraz chodzi do szkoły baletowej i do normalnej, cały dzień się uczy, a w niedzielę wraz ze szkołą wyjeżdżają na występy.

Panna Irena zamyśliła się patrząc w dal.

— Jak to dobrze, że wróciliśmy do kraju — powiedziała zwracając się znów do nas.

— W przyszłym roku jak pójdzie dobrze będę studentką wydziału medycyny.

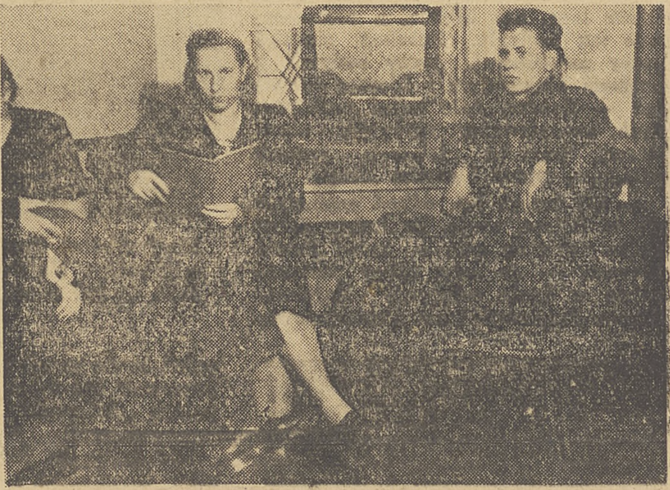
— A egzaminy?

— My jesteśmy przyjmowani na wszystkie uczelnie bez egzaminów.

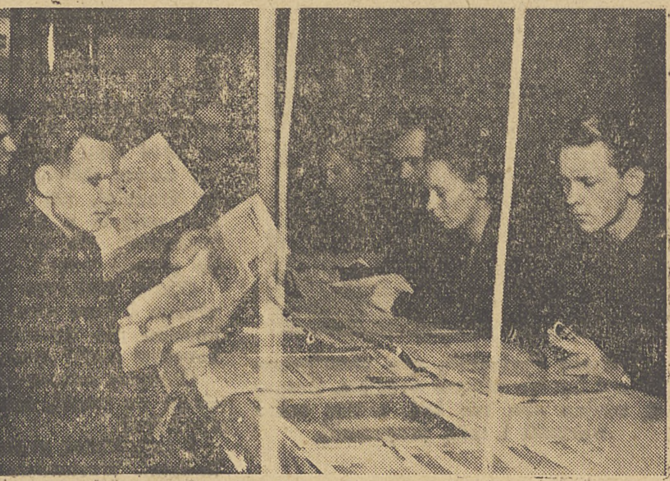
St. Marciniak



A oto grupa „francuskich" słuchaczy na wykładzie. Wszyscy są dziećmi górników. O każdym znajdziecie kilka słów w reportażu.



Wieczór po całodziennej nauce nasi przyjaciele chętnie spędzają w świetlicy.



Najnowsze czasopisma fachowe i literackie, bogata biblioteka, gry świetlicowe, radio składają na całość świetlicy.



Nikt z nas nie marzył nawet będąc we Francji, by siedzieć w ławce szkolnej, uczyć się, a wyższe uczelnie to był w ogóle inny dla nas świat.

Spełnione sny młodych reemigrantów

Tak się złożyło, że to o czym będziemy mówić zamyka się w kręgu dwóch dat: rok 1946 i rok 1949. Do tych dwóch cyfr przyrównywać będziemy fakty i zdarzenia oraz ludzi nierozłącznie z tymi faktami i zdarzeniami powiązanych.

* * *

Ledwie wyszedł z okresu dzieciństwa, a już dzień jego znaczy się ciężkim znojem. Kopalnia. Praca w czeluściach węglowych szybów jest ponad siły 14-letniego Pawła Blawusza. Cóż — górnikiem jest jego ojciec i chłopiec przejął nawet po nim zamiłowanie do zawodu, ale przed tym chciałby się uczyć, dużo jeszcze uczyć się, by stanąć już do pracy z zasobem wiedzy. Nie ma jednak odpowiedniej ustawy, która zabraniałaby zatrudniać młodocianych omalże dzieci przy pracy pod ziemią, nie ma zresztą nikogo, żadnej instytucji, która zajęłaby się losem młodzieży, pragnącej się kształcić. I tak Paweł przez kilka miesięcy, ciężkich i dłużących się niby lata całe wychodzi rankiem wraz z innymi górnikami z Parnes na swoją szychtę do kopalni. Było to w roku 1946.

* * *

Wydają się snem, męczącą marą tamte lata, tak bliskie, a równocześnie tak odległe. Zamiast ciężkiej pracy zarobkowej, jasny budynek z napisem Gimnazjum i Liceum Górnicze — Zabrze, hale zajęć praktycznych, rozśpiewane zgrzytem obrabiarek, warkotu tokarek, sykiem palników, widne i czyste klasy.

— Od trzech lat, odkąd znalazłem się w Polsce, czuję, że każdy dzień zbliża mnie do celu — mówi Paweł Blawusz — do celu, który postanowiłem w życiu osiągnąć. Najpierw Szkoła Przysposobienia Przemysłowego przy kopalni „Pstrowski" w Zabrzu, gdzie pracuje od chwili powrotu do kraju mój ojciec. Każdy z nas będąc jeszcze w SPP starał się uczyć jak najlepiej. Wiedzieliśmy bowiem, że kopalnia kieruje wyróżniających się uczniów do Gimnazjum Górniczego. Sądziłem podówczas, że nie mam specjalnych szans uczyć się dalej.

Miałem jeszcze duże trudności z opanowaniem języka polskiego i nie byłem wcale celującym uczniem w pozostałych przedmiotach, a przy tym ojciec mój tak niedawno zaczął pracować w kopalni. Stało się jednak inaczej. Wzięto widocznie pod uwagę to, że jestem reemigrantem z Francji i dlatego pierwszy rok nauki w polskiej szkole idzie mi stosunkowo ciężko. W ub. roku szkolnym, tj. na wiosnę br. skończyłem 3-letnie Gimnazjum Górnicze, a obecnie jestem już w Liceum na Wydziale Mechanicznym.

Należy przy tym dodać, że Paweł Blawusz jest teraz jednym z najlepszych uczniów w klasie.

Poziom nauki w szkole zawodowej tego typu jest wysoki, a przy tym zakres wiedzy rozległy. Uczniowie muszą opanować nie tylko umiejętności fachowe, lecz i przedmioty ogólnokształcące. Trzeba więc umieć uczyć się dużo i szybko. A wyniki? Paweł Blawusz na 19 przedmiotów na świadectwie ukończenia gimnazjum ma 14 ocen bardzo dobrych i 4 dobre. W rubryce „język polski" figuruje również ocena „bardzo dobrze".

Paweł nie myśli poprzestać na liceum. Chce iść na politechnikę, na wydział mechaniczny lub do Akademii Górniczej. W czasie studiów otrzymywać będzie stypendium z Przemysłu Węglowego, a za kilka lat już jako inżynier pracować będzie w kopalni, może nawet w tej samej, która utorowała mu drogę do wiedzy — kopalnia „Pstrowski".

* * *

Nie tylko on jeden spośród uczniów Gimnazjum i Liceum Górniczego w Zabrzu jest reemigrantem z Francji, nie tylko on jeden przebrnął przez liczne trudności, by móc się kształcić w kierunku, który najbardziej odpowiada zdolnościom i zamiłowaniom.

Józef Walczak, uczeń I klasy Liceum ma poza sobą podobnie żmudną i uciążliwą drogę do szkolnej ławy.

W francuskim mieście Quesnames, gdzie spędził lata dzieciństwa i skąd w 1946 roku powrócił do kraju, zdołał nawet dobrnąć do II klasy szkoły średniej, ale właśnie wtedy musiał ustąpić z powodu zbyt wielkich trudności, nie tyle natury naukowej ile przede wszystkim materialnej.

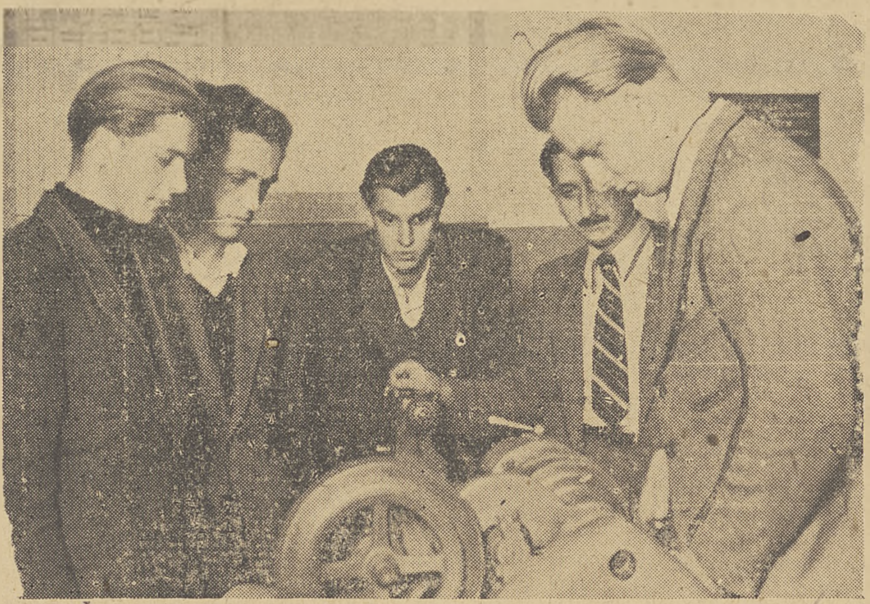
Ojciec Walczaka jest z zawodu górnikiem i jego zarobki we francuskiej kopalni nie wystarczały na pokrycie kosztów nauki syna.

Chłopiec odznaczał się wielkimi chęciami do nauki, ale cóż to kogo obchodziło?

I tak Józiek znalazł się również w kopalni. Wprawdzie miał o tyle więcej szczęścia od Blawusza, że przydzielono go do prac na powierzchni ziemi, które są znacznie lżejsze, ale zawsze...

— Zdawało mi się — mówi Walczak, — że nigdy nie uda się zrealizować moich pragnień. Te trzy lata, odkąd jestem w Polsce zleciały tak szybko, że nawet nie wiem, kiedy i już za niespełna 2 lata kończę Liceum.

Wiem na pewno, że moja przyszłość zależy całkowicie ode mnie; — jeżeli będę się dobrze uczyć, ułatwią mi daszą naukę — studia na uniwersytecie.



Józef Wróbel, Paweł Blawusz, Jan Lewiniec i Józef Walczak, synowie reemigrantów. We Francji trudno im było marzyć nawet o kształceniu się. Dziś są już uczniami Liceum Górniczego i wkrótce zdolniejsi znajdą się na wyższych uczelniach.



Tadeusz Owczarek, syn reemigranta jest bardzo pilnym uczniem. Zresztą trudno nim nie być, mając takie warunki i taką przyszłość.

Jaka przyszłość czekała na obczyźnie dzieci polskiego reemigranta i francuskiego górnika Majaka? Nie chcemy wysnuwać zbyt dalekich wniosków. W każdym bądź razie fakty pozostaną faktami. I brat i siostra ukończyli szkołę powszechną, ale na tym koniec — nie uczyli się więcej. Nie mogli.

* * *

Pod koniec 1946 roku rodzina Majaków po kilkunastoletnim pobycie we Francji opuściła miasteczko Avrosès i wróciła do kraju.

Dziś Henryk Majak jest uczniem I klasy Liceum Górniczego. Na pytanie, jak mu idzie nauka, odpowiada z uśmiechem:

— Dobrze, chociaż pracy dużo, zajęcia praktyczne, wykłady, przygotowywanie się do lekcji pochłaniają mi cały dzień. Ale nic innego prócz nauki nie zaprząta mi głowy. Mogę jadać śniadanie obiady i kolacje bezpłatnie w stołówce przy szkole i uczyć się od rana do wieczora. Przy tym dostajemy tutaj wszyscy stypendium.

Siostra Henryka Majaka również uczy się. Jest na Studium Przygotowawczym do Szkół Wyższych w Gliwicach.

— Bardzo dużo pracy mają na II roku Studium — opowiada nasz rozmówca, ale za to już za rok będzie na politechnice. Chce studiować chemię.

— A pan?

— Ja natomiast myślę o Akademii Górniczej i — tu w głosie Majaka zabrzmiała nuta postanowienia — postaram się zrealizować ten zamiar.

* * *

W zabrskim Gimnazjum i Liceum Górniczym rozmawialiśmy z ponad 20 reemigrantami, a gdybyśmy chcieli rozmawiać ze wszystkimi musielibyśmy spędzić w szkole nie kilka godzin, lecz więcej niż dwie doby. Nie ma klasy, w której nie znajdowałoby się conajmniej kilku reemigrantów, a są klasy, gdzie blisko połowę uczniów stanowią reemigranci.

Różne były ich losy na obczyźnie, różne przyczyny spowodowały powrót do nieznanej ojczyzny, ale jedno ich łączy, jedną cechę mają wspólną — zadowolenie ze swego obecnego losu i ufne spojrzenie w przyszłość swoją i swoich najbliższych.

Tadeusz Owczarek, którego widzimy obok na fotografii w czasie lekcji zajęć praktycznych przy obrabiarce, a który również w roku 1946 powrócił do Polski z Villerupt jest uczniem III klasy Gimnazjum górniczego.

— Wolę zajęcia praktyczne, niż teoretyczne — mówi — zaraz po skończeniu Liceum pójdę pracować do kopalni.

Tadeusz Owczarek ze wszystkich zajęć szkolnych najbardziej lubi zajęcia praktyczne w kopalni, które, zdaniem jego, odbywają się, niestety, tylko raz w tygodniu.



Bronisław Gruszka z Montaigny, podobnie jak jego koledzy, do niedawna nie miał możliwości uczenia się. Po powrocie do kraju sytuacja jego zmieniła się radykalnie.

W Szkole Górniczej znalazł się w podobny sposób, jak i pozostali. Po powrocie z Francji był początkowo w Szkole Przysposobienia Przemysłowego przy zabrskiej „Konkordii", gdzie pracuje do dzisiejszego dnia jego ojciec, a potem wysłano go do gimnazjum. Ma starszą siostrę, która uczy się w Liceum Handlowym.

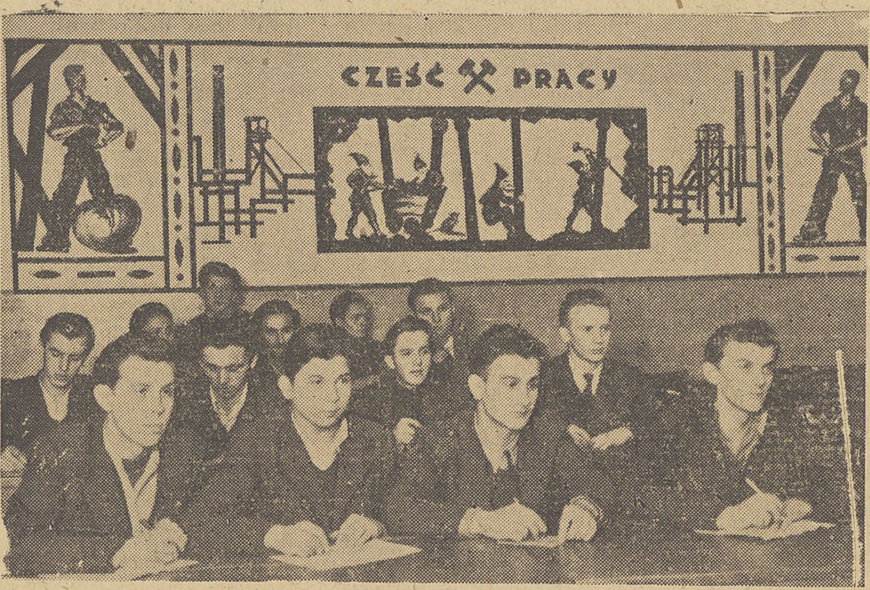
* * *

Gimnazjum i Liceum Górnicze w Zabrzu tętni pracą od rana do wieczora. Uczy się tu blisko 800 uczniów, z tej cyfry 500 mieszka w internacie istniejącym przy szkole.

Program nauki jest obszerny, lekcje zaczynają się o godz. 7.15 rano, a kończą nieraz ok. godziny 3 po południu. Wieczorem jasno oświetlone okna klas wskazują, że i o tej porze nie ustaje praca. Uczniowie najchętniej przygotowują się do zajęć wspólnie, w szkole, gdzie mają na miejscu odpowiednie pomoce naukowe, biblioteki, czytelnie, kreślarnie itp.

Nauka jest całkowicie bezpłatna, a oprócz tego każdy z uczniów otrzymuje całodzienne wyżywienie na miejscu w stołówce, poza tym każdy otrzymuje miesięczne stypendium w formie pieniężnej.

Iwona Szczepańska
Zdjęcie J. Kałus



Jedna z lekcji w zabrskim Liceum Górniczym. Siedzą od lewej: Roman Ociepko z Neus les Mines, Marian Giembka z Barlin, Jan Baran z Valenciennes i Henryk Wysz z Norde-Monts.

Rozwój ubezpieczeń społecznych

Gdy mówimy o sytuacji materialnej świata pracy w Polsce i porównujemy ją z przedwojenną rzuca się przede wszystkim w oczy fakt odpadnięcia z budżetu rodzinnego bardzo poważnych pozycji na ubezpieczenia społeczne, zdrowie i rezerwę na wypadki losowe, jak również na zabezpieczenia starości. Główną przyczyną tej zmiany jest rozwój ubezpieczeń społecznych, zarówno pod względem liczby osób korzystających z pomocy, jak również zasięgu ubezpieczeń.

Zagadnienie to najlepiej ilustrują liczby. Wybierzmy najbardziej charakterystyczne. I tak ogólna liczba ubezpieczonych sięga prawie liczby 10 milionów osób, podczas gdy przed wojną tylko 5,4 miln. Mowa tu o pracownikach i ich rodzinach. A więc obecnie 40 proc. ludności korzysta z ubezpieczeń, podczas gdy w 1938 r. korzystało tylko 16 proc. Liczba ubezpieczonych wzrosła w wyniku realizacji założeń powszechności ubezpieczeń społecznych. Opieką lekarską objęto pracowników państwowych, emerytów i rencistów, drobnych rolników oraz wszystkich robotników rolnych.

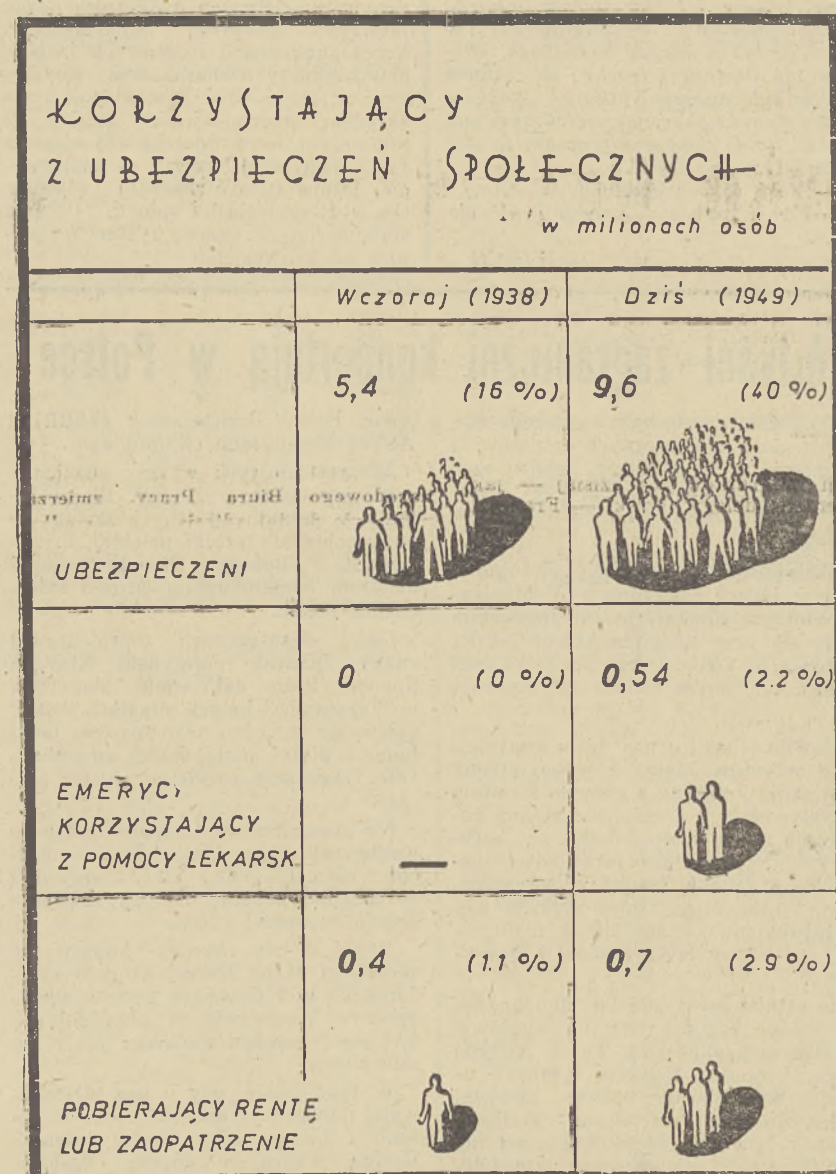
Z tych grup, które dopiero po wojnie, w nowej Polsce uzyskały bezpłatną opiekę lekarską, szczególnie ciekawą pozycję stanowią emeryci i renciści.

Przed wojną pomoc państwowa, czy społeczna kończyła się z ostatnim dniem pracy. Emerytura i renta, niższa od uposażeń z okresu pracy stawiała ludzi sarych w trudnej sytuacji materialnej, gdy zachodziła potrzeba skorzystania z pomocy lekarskiej. Dziś pod tym względem nastąpiła radykalna zmiana, gwarantująca pomoc lekarską przez całe życie. Już obecnie ponad pół miliona emerytów jest uprawnionych do leczenia.

Również wzrosła po wojnie liczba wypłacanych rent inwalidzkich, wdowich, sierocych i wypadkowych z 415 tysięcy rent do 689 tysięcy. Zagadnienie to łączy się z dużą liczbą ofiar ostatniej wojny, ich części podczas okupacji oraz na skutek braku szkolenia nowych sił przez okres lat wojennych. Obecnie wszyscy lekarze obok praktyki prywatnej zobowiązani są do pracy w ośrodkach pomocy społecznej. Dzięki temu mimo trudnych powojennych warunków grupa lekarzy obsługujących ubezpieczonych nie tylko wzrosła liczebnie, lecz również jakościowo. Obecnie w ramach Ubezpieczalni Społecznej pracuje bardzo wielu wybitnych specjalistów.

W niniejszym szkicu o rozwoju ubezpieczeń społecznych w Polsce nie wyczerpaliśmy wszystkich zagadnień. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak poważny nastąpił rozwój lecznictwa szpitalnego i sanatoryjnego. Pisaliśmy również niedawno o pomocy udzielonej matkom i dzieciom oraz rozszerzeniu w ramach ubezpieczeń akcji zasiłkowej zarówno pod względem liczby objętych osób, jak również wielkości samych zasiłków rodzinnych, chorobowych i pogrzebowych.

Wszystkie te informacje potwierdzają to co powiedzieliśmy na początku:



Ale nie tylko to. Obecnie przy ubezpieczalniach i Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych działają rady stanowiące czynik kontroli społecznej. W skład tych rad wchodzą przedstawiciele związków zawodowych, w liczbie dwie trzecie członków rady.

Dzięki tym zmianom uległy zmianie mało społeczne przedwojenne przepisy, rozszerzając obecnie szczególnie możliwości zaopatrzenia wdów i sierot.

Interesujące jest również porównanie jakim personelem dysponowały instytucje ubezpieczeń społecznych dla swoich podopiecznych przed wojną, a jakim dziś.

Lekarzy domowych i specjalistów było 2.856, obecnie 4.790.

Personel pomocniczo lekarski liczył przed wojną 1.469 osób, a w końcu br. osiągnąć ma 5 tysięcy osób.

Sprawa personelu to nie tylko zagadnienie odpowiednich etatów. W Polsce odczuwa się duży brak lekarzy. Stan taki powstał na skutek wymordowania przez hitlerowców znacznej pomoc w zakresie ubezpieczeń społecznych zmniejsza wydatki rodziny robotniczej. A więc w sposób wyraźny, choć trudno uchwytny cyfrowo, w miarę rozwoju ubezpieczeń społecznych w tym samym stopniu wzrasta realna wartość płac robotniczych.

Powszechność ubezpieczeń społecznych ma jeszcze bardzo ważne znaczenie jako czynnik stabilizacji warunków życia rodzinnego pod wieloma względami. O stronie materialnej już była mowa. Jeżeli do tego dodamy sprawę zabezpieczenia wszystkich przed wszelkimi wypadkami losowymi i że dotychczasowe kłopoty rodziny w takich wypadkach rozwiązuje w coraz wyższym stopniu instytucja społeczna, to będziemy mieli również wizerunek drugiej strony medalu.

Spokój rodziny i rosnący dobrobyt mas pracujących oto tereny działalności ubezpieczeń społecznych. I dlatego w nowych warunkach, w których troska o człowieka pracy wysuwa się na plan pierwszy — notujemy w Polsce tak wspaniały rozwój ubezpieczeń społecznych.

K.P.

Muzeum w Oświęcimiu

pomnikiem męczeństwa narodu polskiego

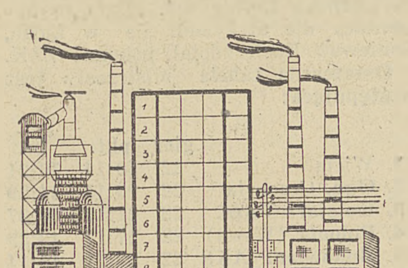
Decyzją rządu Polski Ludowej, tereny dawnego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu wraz ze znajdującymi się tam zabudowaniami i urządzeniami, zostaną zachowane jako pomnik walki i męczeństwa narodu polskiego i innych narodów.

W miejscu, w którym ginęły miliony niewinnych ofiar bestialstwa niemieckiego, stanie ogromny kompleks 28 bloków muzealnych, obejmujący swym zasięgiem, muzeum polskie (15 bloków), muzeum międzynarodowe (9 bloków) oraz muzeum, ilustrujące dzieje innych wielkich obozów niemieckich jak: Buchenwald, Dachau, Ravensbrück.

Rozrywki umysłowe

W poziome rzędy powyższej figury wpisać 9 pięcioliterowych wyrazów o podanych poniżej znaczeniach.

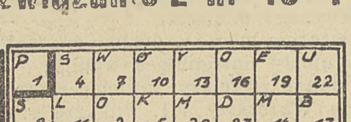
Rzędy pionowe pierwszy i ostatni zaznaczone grubą linią czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.



ZNACZENIE WYRAZÓW

1) Inaczej szpon (wspak).
2) Koń.
3) Inaczej niezwłocznie.
4) Skórzane plecionki do bicia.
5) Naturalna słodycz (2 przyp. l. pojed. wspak).
6) Ciężkie pasma stalowe.
7) Część buta.
8) Rasa psa.
9) Inaczej żal, pretensja (wspak).

Rozwiązanie z nr 43-44



„POLSKA WSPÓLNYM DOBREM LUDU"

Cyfry wskazują kolejność następujących po sobie liter.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Państwowa Centrala Tekstylna wykonała trzyletni plan obrotów w wysokości 396 miliardów, 330 milionów zł, tzn. 103,8 proc.

Dystrybucja wyrobów bawełnianych wykazuje, iż przeciętna konsumcja tych wyrobów na głowę ludności wzrosła z 8,5 m w r. 1947 do ok. 11,8 m w b. r.

Konsumcja wyrobów wełnianych na jednego mieszkańca wzrosła z 1,23 m do 1,67 m, tj. o ok. 40 proc. więcej niż w okresie przedwojennym.

Najwyższy wzrost ilościowy wykazuje branża jedwabnicza - galanteryjna. Np. w tej branży przeciętna konsumcja na jednego mieszkańca wzrosła w tkaninach jedwabnych z 1,1 m w 1947 r. do 1,9 m w b. r.

Konsumcja wyrobów włókienniczych jest obecnie znacznie wyższa niż w okresie przedwojennym, co świadczy o wzroście zdolności nabywczych szerokich mas społeczeństwa w miastach i na wsi, jak również i dostosowaniu produkcji do zwiększonych potrzeb.

×

Z okazji zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Stronnictw Ludowych przewodniczący Centr. Komitetu Jedności Ruchu Ludowego udzielił prasie wywiadu, w którym przedstawił w głównych tezach program Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego:

1) dalsze umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego,

2) obrona państwa ludowego przed zakusami reakcji i obrona władzy, sprawowanej przez lud pracujący pod przewodem klasy robotniczej,

3) przebudowa ustroju Polski na pełny ustrój sprawiedliwości społecznej,

4) bratni sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej dla zagwarantowania granic i niepodległości Polski oraz pokoju,

5) walka o pokój, o te składową część programu mas pracujących.

×

20 bm. polski świat naukowy obchodził uroczystość 40-lecia pracy naukowej i pedagogicznej wybitnego historyka literatury dra Juliusza Kleinera, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Polskiej Akademii Umiejętności. W uroczystej akademii wzięli również udział przedstawiciele rządu. Jubilat otrzymał w darze wspaniałą „Księgę pamiątkową prac uczniów", która ukazała się dzięki subsydiom Ministerstwa Oświaty.

×

W Warszawie została podpisana w dniu 22 bm. polsko - albańska umowa handlowa na rok 1950.

Na mocy umowy Albania otrzyma z Polski poważne ilości żelaza, potrzebne jej do wykonania planów gospodarczych oraz cukier, tekstylia, chemikalia i inne artykuły polskiego eksportu.

Polska importować będzie z Albanii: ropę naftową, rudy, bawełnę i inne artykuły. W ramach zawartego układu handlowego Polska udzieli Republice Ludowej Albanii kredytu towarowego.

×

Obrót detaliczny gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w dziedzinie zaopatrzenia wsi wyniósł w ciągu 3 kwartałów br. 165,5 miliarda zł, gdy w ciągu całego ubiegłego roku tylko 121,8 miliarda zł.

Ogólna ilość sklepów wzrosła do 18.572, a ilość punktów skupu wzrosła z 4.518 do 10.721.

Ilość maszyn w 7000 ośrodkach maszynowych wzrosła w 9 miesięcy z 21 tys. do 180 tys.

Dzięki tym osiągnięciom, gminne spółdzielnie stały się niezastąpionym aparatem obrotu towarowego między miastem a wsią. W okresie 3 kwartałów liczba członków wzrosła z 400 tys. — z 1.592 tys. do 1.987 tys. i obecnie przekroczyła już 2 miliony.

WIECH

Nieboszczyk Kiercelak

— Panie szanowny, powiedz mnie pan gdzie ja się poniekąd znajduje?

— A w jakiem charakterze masz pan zaszczyt się zapytywać, niewidomego czyli tyż zagazowany pan jesteś w dym?

— Ani to, ani sio, po prostu przez dłuższy czas nie byłem obecny w Warszawie i nie mogie się w niej teraz zupełnie rozebrać. Wysiadłem z tramwaju i ani rusz się połapać w jakiem punkcie jestem.

— No jeżeli o wiele tak, to mogie pana pojenformować — to jest nieboszczyk Kiercelak.

— Panie szanowny z kogo pan drakie urządzasz, z podróżnego któren z końca świata do stolicy zapycha? Jakiże to jest Kiercelak, kiedy ani budek z towarem nie widać, ani klatek z gołębiamy, ani tyż psów nikt nie sprzedaje?

To jakiś ogródek do dziecinnych zabaw jak prugne zdrowia, trawka rośnie, alejki uskutecznione i temuż podobnież.

— Skaż mnie Bóg to jest Kiercelak, a że troszkie inny niżeli dawniej, to nie możesz pan o to wnosić pretensji, bo wyraźnie zaznaczyłem, że to jest Kiercelak nieboszczyk, któren za ofiare trasy Wuzet się został i teraz tak zwane wielkomiejskie arterie odstawia.

— Patrz pan oczom własnem nie wierze. Pokaż mnie pan gdzie tu był róg Ogrodowej, gdzie interes gastronomiczny Wężyka się znajdował.

— Proszę bardzo, róg Ogrodowej był tu jak lenia tramwajowa przechodzi.

— W taki sposób tramwaj Wężykowi przez bufet przepuścili?

— A no tak wychodzi. Ale pan szanowny jak widze z geografią Kiercelaka jest ciut ciut obznajmionem.

— No owszem jako warszawski rodak z dziada pradziada, co sobote tu przychodziłem różne sprawonki załatwiać.

— A teraz dawno już pan w Warszawie był nieobecnem?

— Od trzydziestego dziewiątego roku jak żem na te wojne poszedł.

— Co pan mówisz to „dycha" lat, niewąski kawałek czasu. No i gdzieś się pan obracał?

— Zapytaj się pan gdzie ja nie byłem. W Rumunii, Francji, Węgrach, Afryce, Egipcie, Palestynie i u italianców także samo.

— Toś pan obleciał kawałek świata. Powiedz pan jak tam w tej Afryce?

— W Afryce? Zwyczajnie, gorąco i pić się chce.

— A co pan powiesz o takiem Egipcie?

— Egipt, tyż nie ważny. Byłeś pan u nasz na Nowem Bródnie?

— I owszem stale uczęszczam na smentarz.

— To nie masz pan po co jechać do Egiptu. Kubek w kubek to samo. Piasek kurz — egipskiego zapalenia oczów sie można nabawić.

— No a te jakieś tam piramidy.

— Lipa. Postawili na sztorc pare bunkrów i forse z publiki wyduszają. Gorąco i pić sie chce.

— No Włochy sie panu chyba spodobali?

— Wole te pod Warszawą.

— Niemożliwa rzecz.

— Niech mnie Bóg ciężko zasmuci. Co pan tam masz? Wchodzisz pan do interesu makaron panu podają i mówią że to szpagaty, rozglądasz się pan za kiełbasą do niego, to panu oliwe przynoszą. Jak pan jesteś przyzwyczajony oliwy używać tylko do smarowania wyżymaczki czyli tyż maszyny do szycia a szpagatu do pakowania rozmaitości w rzeźnika, z głodu możesz pan kojfnąć.

— No a ta tamtejsza Struga — Wenecja ładna?

— Panie szanowny żeby to była nasza przedwojenna podwarszawska Struga — Wenecja, gdzie mogłeś sie pan nie licho na mahoniowem powietrzu z rodziną w niedzielę zabawić, albo chociaż ta „Wenecja" co na Wolskiej ulicy egzystowała, z huśdawkamy, karuzelamy, strzelnicamy, diabelskim młynem, ale gdzie?! Krugom wacha i wacha. Stale i wciąż powódź uważasz pan. Domy w wodzie stoją i cała miejska komunikacja na kajakach sie odbywa. A broń Boże żeby sie ktoś letko pod muchą na ulicy pokazał — rodzina ciała nawet nie znajdzie, rybki go wtroją.

— No a te staroświeckie ruiny w mieście Rzymie.

— Kudy jem do warszawskich. Ale jeżeli sie rozchodzi o de fakt to z temy ruinamy, poważna granda.

— W jaki sposób?

— A w taki, że skoro jeżeli u nasz przez krótki czas Nowy Świat odbudowany, Teatr Narodowy odbudowany, „Mincówka" na Placu Trzech Krzyży postawiona, Pałac w Łazienkach odbudowany, elektryczna kolej gania spod „Polonii" jak głupia, Trasa W — Z uskuteczniona, Katedra w robocie, Muranów się macha, Młynów leci, Lektoralna sie robi, a tam przez pare tysięcy lat nie zdążyli głupiego kina „Colosseum" wyremontować, nie mówiąc już o innych budenkach, których do cholery i trochę w takim stanie się znajduje jak po pożarze przez drania Nerona podłożonem sie zostali, to ja pana przepraszam to jest granda czy nie jest?!

— Jest, szkoda gaduchny.

— A niezależnie gorąco i pić sie chce.

WIECH

SPORT

7.000.000 OSÓB OBEJMIE WYCHOWANIE FIZYCZNE

Plan sześcioletni poza dziedzinami gospodarczymi, kulturalno-oświatowymi obejmuje także zagadnienia kultury fizycznej. Państwo dąży do tego, by sport objął jak najszersze rzesze obywateli.

Podstawą umasowienia sportu jest Odznaka Sprawności Fizycznej (OSF). Planowany jest wzrost z 360 tys. w 1950 r. do 1.050.000 w 1956 r., posiadających OSF. Do końca 1955 r. liczba objętych wychowaniem fizycznym wzrośnie do 6.900.000 osób. Liczba imprez wzrośnie do 64.000 (o 242 proc.), a liczba objętych nimi osób z 1.880.000 do 5.160.000.

Wychowanie fizyczne obejmie imprezy i akcje masowe, sport — imprezy wyczynowe krajowe i zagraniczne, obozy szkoleniowe i kondycyjne. Od 1950 r. zostaną wprowadzone święta kultury fiz. w województwach, a od 1952 r. w powiatach. Święto KF obchodzone będzie co 2 lata w ostatnim tygodniu czerwca (na zakończenie roku szkolnego) i będzie przeglądem sprawności fizycznej młodzieży.

Od 1951 r. przewidziane jest urządzanie w odstępach dwuletnich nowej imprezy sportowej „Spartakiady". Prócz konkurencji sportowych obejmie ona konkursy o charakterze artystyczno - literackim. Spartakiady będą zarazem mistrzostwami Polski. W pierwszym roku Spartakiada zimowa (w Zakopanem) obejmie 4 konkurencje, letnia (w Warszawie) odbędzie się w 12 gałęziach sportu. Ulegnie zmianie dotychczasowy system rozgrywek mistrzowskich.

Subsydia dla związków sportowych osiągnęły już obecnie poważną sumę, a w r. 1950 będą jeszcze wyższe. Planowane na rok 1950 łączne subsydia na związki w wysokości 228.697.000 zł. osiągną w r. 1955 kwotę 460.601.000 zł. Wyłączone są z dotacji boks i piłka nożna jako samowystarczalne.

Dotychczasowe obiekty sportowe doprowadzone zostaną do maksymalnej używalności. Budownictwo prowadzone będzie przede wszystkim dla ułatwienia rozwoju sportu masowego. Na inwestycje sportowe przewidziano w planie 6-letnim 8,8 miliardów zł.

Aby umożliwić zawodnikom planowe podwyższanie kwalifikacji zostanie wprowadzony podział sportowców we wszystkich dziedzinach na 5 klas. ekstra klasa, klasa I, II i II i najniższa — młodzieżowa.

SEZON PIŁKARSKI SKOŃCZYŁ SIĘ

Liga zakończyła swe boje. Otatnia niedziela rozgrywek zdecydowała ostatecznie o układzie tabeli oraz o pasjonujących ostatnio tysiące kibiców piłkarskich zagadnieniach: kto spadnie z klasy państwowej i kto zdobędzie tytuł wicemistrzowski? Mistrzem została Gwardia Kraków, która objąwszy prowadzenie w końcu marca br. nie od dała pozycji lidera do końca rozgrywek.

W finiszowej walce o tytuł wicemistrza na czoło wysunęła się Ogniwo Cracovia, która w ładnym stylu rozprawiła się z Górnikiem Bytom. Trzecie miejsce zajął ostatecznie kolejarz Poznań, który nieoczekiwanie przegrał z Ruchem 0:2. Dopiero z chwilą otrzymania wiadomości z Bytomia o miażdżącym zwycięstwie Polonii Bytom nad Lechią 8:0, stało się jasne, że ewentualna porażka Ruchu, nawet w małym stosunku mogła kosztować go egzystencję ligową.

A oto poszczególne wyniki ostatnich bojów ligowych: W Warszawie Legia zremisowała z AKS-em 3:3. Polonia warszawska przegrała w Łodzi z ŁKS-em 1:2.

W Chorzowie po bardzo ładnej grze Ruch wygrał z ZZK (Poznań) 2:0, ratując tym samym egzystencję w Lidze.

Mistrz Polski Wisła (Kraków) po niezbyt ciekawej walce przegrała w Poznaniu z Wartą 1:0.

Cracovia na swoim boisku pokonała wysoko Górnik—Szombierki 5:9 i w Bytomiu miejscowa Polonia rozgromiła gdańską Lechię 8:0. Mimo to bytomiacy nie utrzymali się w Lidze, ponieważ Ruch zdołał pokonać ZZK.

Ostateczna tabela mistrzostw jest następująca:

	gier	pkt.	br.
1. Wisła	22	30:14	50:21
2. Ogn. Cracovia	22	29:15	44:29
3. Kolejarz Pozn.	22	27:17	60:37
4. Polonia (W-wa)	22	27:17	43:29
5. Budowlani AKS	22	23:21	40:44
6. ŁKS	22	22:22	49:18
7. Warta	22	21:23	36:35
8. Ruch	22	19:25	42:48
9. Legia	22	19:25	37:43
10. Górnik	22	19:25	34:54
11. Polonia B.	22	17:27	37:43
12. Lechia	22	11:33	26:67

Szeregi ekstraklasy opuszczają więc Lechia i Polonia Bytom, miejsce ich zajmują Garbarnia i Górnik z Radlina.

POZNAŃ ZDOBYWA PUCHAR KAŁUŻY

Tegoroczny sezon piłkarski zakończony został oficjalnie rozgrywkami o puchar śp. Józefa Kałuży.

Wielką niespodzianką było zajęcie pierwszego miejsca przez okręg poznański i słaba lokata Warszawy, która w roku ubiegłym pretendowała do pierwszego miejsca.

Ostatnie mecze o puchar śp. Kałuży przyniosły następujące wyniki:

Poznań zwyciężył u siebie reprezentację Warszawy 7:1. Piłkarze stolicy ustępowali gospodarzom pod każdym względem.

W Bytomiu reprezentacja Śląska Opolskiego niespodziewanie wygrała z Łodzią i to w wysokim stosunku 4:1.

Oczekiwane z największym zainteresowaniem spotkanie Krakowa ze Śląskiem po nieciekawej grze przyniosło zwycięstwo drużynie krakowskiej 1:0. Mecz rozegrano w Chorzowie.

Artyści zagraniczni koncertują w Polsce

Do Polski przybywa na gościnne występy wielu zagranicznych artystów i odwrotnie, artyści polscy, bardzo często wyjeżdżają za granicę — do Francji, Belgii, Anglii i wielu innych państw.

Tegoroczne uroczystości chopinowskie w Polsce połączone z IV Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim stały się przyczyną dla której Polska zwróciła na siebie uwagę nie tylko muzyków, ale całego świata artystycznego.

Bawiło i bawi u nas wielu znakomitych artystów, którzy z jednej strony nawiązują kontakty z naszym światem artystycznym, z drugiej zaś strony zapoznają nasze społeczeństwo ze sztuką kraju, przez siebie reprezentowanego. Tego rodzaju kontakty są szczególnie interesujące, gdyż stykają nas ze sztuką mało u nas znaną, a do takiej zaliczamy meksykańską i brazylijską.

Ze sztuką meksykańską zapoznaliśmy się po raz pierwszy na wystawie grafiki meksykańskiej. Prace Alfredo Zalce, Leopolda Mendeza i innych ukazały nam ciekawe oblicze piastyki meksykańskiej. Prof. Blass - Galindo, członek jury IV Międz. Konkursu im. Fr. Chopina zaprezentował nam bardzo interesującą muzykę meksykańską. Na licznych koncertach w czasie których dyrygował utworami kompozytorów meksykańskich poznaliśmy go jako dyrygenta i kompozytora, gdyż wykonany u nas utwór „Sones Mariachi" jest jego dziełem.

W czasie swego pobytu w Polsce prof. Galindo zainteresował się naszym folklorem muzycznym. Bawiąc w Zakopanem studiował muzykę Podhala, zachwycając się naszymi góralskimi kapelami.

Również z serdecznym przyjęciem spotkała się u nas młodziutka tancerka meksykańska Lia de Silva, która swymi występami tanecznymi zademonstrowała nam jakże odmienną od naszej, choreografię meksykańską.

Sztukę brazylijską reprezentowała prof. Magdalena Tagliaferro, która w czasie swoich koncertów w Polsce dała się poznać jako świetna pianistka doskonała odtwórczyni muzyki brazylijskiej i francuskiej.

Prof. Artur Hadley (Anglia), i Marguerite Long (Francja) również byli naszymi gośćmi, tak samo jak Lew Obrin, Paweł Sieriebriakow (ZSRR) i Alfred Mendelsohn (Rumunia).

Wszystkich tych wyżej wymienionych pianistów oraz prof. Blass Galindo w uznaniu wybitnych zasług upowszechnienia sztuki polskiej, Prezydent R. P. Bolesław Bierut odznaczył krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Gości egzotycznych reprezentował znany śpiewak murzyński Kenneth Spencer, który dał wiele koncertów w Warszawie i innych miastach Polski, śpiewając zarówno arie operowe jak i ludowe pieśni murzyńskie, amerykańskie, francuskie, rosyjskie a nawet polskie.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje występ włoskiego dyrygenta Carlo Zecchi i pianistki Velty Vait, którzy dali sie poznać polskiej publiczności jako artyści wysokiej klasy.

Bawił u nas również kompozytor niemiecki Hans Eisler, którego symfonia ku czci Goethego została wykonana w Warszawie na akademii poświęconej pamięci wielkiego poety nie mieckiego.

W tym czasie, gdy u nas występowała pianistka francuska Leila Gousseau i Lazare Lévy, nasze rodaczki Halina Czerny-Stefańska, Barbara Hesse Bukowska i Tadeusz Żmudziński, laureaci konkursu chopinowskiego, wyjechali do Francji na koncerty chopinowskie.

Mówiąc o wymianie kulturalnej z zagranicą należy również wspomnieć o wielkich sukcesach Władysława Kędry w Austrii, który brał udział w koncertach w Wiedniu, Salzburgu i Linzu, oraz o występach skrzypaczki Eugenii Umińskiej i dyrygenta Grzegorza Fitelberga w Czechosłowacji. Henryk Sztompka bawi obecnie na gościnnych występach w Bułgarii, a Waldemar Maciszewski w Danii.

Również i nasza plastyka reprezentowana była ostatnio za granicą, a mianowicie w Budapeszcie odbyła się wystawa prac złotniczych Henryka Grunwalda.

W tej krótkiej kronice zwróciliśmy uwagę jedynie na najważniejsze koncerty artystów zagranicznych, pomijając cały szereg imprez, które są zakrojone na mniejszą skalę. Niemniej nawet te przytoczone dane świadczą o ożywionej współpracy kulturalnej między Polską a innymi krajami.

W.B.S.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W WARSZAWIE, UL. GRÓJECKA 12/14, POSZUKUJE:

murarzy,
cieśli,
dekarzy.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Spółdzielni, Warszawa, ul. Grójecka 12/14.

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA W WARSZAWIE, UL. WOLSKA 64a, POSZUKUJE:

kierowców samochodowych,
monterów samochodowych,
elektryków samochodowych,
kowali do prac przy resorach.

Porozumiewać się z Referatem Personalnym, Warszawa, ul. Wolska 64a.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI PRACY W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 64, POSZUKUJE:

kierowników referatów,
referentów,
maszynistek.

Porozumiewać się z Biurem Kadr Spółdzielni, Warszawa, ul. Nowy Świat 64.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE W WARSZAWIE, UL. POZNAŃSKA 38, POSZUKUJE:

kierowników sklepów branży tekstylnej, spożywczej oraz mięsno-wędliniarskiej,
ekspedientów,
księgowych,
inkasentów,
techników budowlanych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Przedsiębiorstwa, Warszawa, ul. Poznańska 38.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO Nr 9 W WARSZAWIE, UL. DŁUGA, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych,
architektów,
planistów,
księgowych,
pracowników administracyjnych.

Warunki pracy: wynagrodzenie według układu zbiorowego w budownictwie.

Porozumiewać się z Oddziałem Personalnym Przedsiębiorstwa, Warszawa, ul. Długa 52.

SAMODZIELNY ODDZIAŁ ROBÓT WIERTNICZO-BADAWCZYCH WARSZAWA, UL. BEMA 65, POSZUKUJE:

kierowników robót wiertniczo-badawczych,
kierowników warsztatów mechanicznych,
tokarzy,
techników,
majstrów.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Oddziału, ul. Bema 65.

BIURO PROJEKTÓW „ENERGOPROJEKT" W WARSZAWIE, UL. BODUENA 4, POSZUKUJE:

mechaników,
hydrotechników,
księgowych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Biura, Warszawa, ul. Boduena 4.

OKRĘGOWY ZARZĄD PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 10, POSZUKUJE:

agronomów,
zootechników,
kierowników gospodarstw.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zarządu, Łódź, ul. Piotrkowska 10.

WYTWÓRNIA PRZEMYSŁOWA W RUDNIKACH k. CZĘSTOCHOWY, POSZUKUJE:

inżynierów,
techników-chemików, mechaników i budowlanych.

Porozumiewać się z Oddziałem Osobowym Wytwórni w Rudnikach k. Częstochowy.

WYTWÓRNIA PRZEMYSŁOWA POWIAT ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE, POSZUKUJE:

techników górników,
w,
chemików.

Mieszkania zapewnione.

Warunki płacy i pracy według umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Oddziałem Osobowym Wytwórni, Złoty Stok, pow. Ząbkowice Śląskie.

Skrzynka pytań

K. P. — Węgry — Wysłaliśmy już na adres Pana alfabetyczny spis czasopism technicznych, względnie czasopism posiadających działy techniczne, wychodzących w Polsce, o które prosił Pan w swoim liście.

Redakcja nasza chętnie koresponduje ze swymi czytelnikami, prosimy więc nie mieć żadnych skrupułów i zawsze kiedy tylko zajdzie potrzeba zwracać się do nas w każdej sprawie, a my o ile tylko będziemy mogli, postaramy się zadość uczynić Pana prośbom.

Drogosz Marysia — Francja — Droga Marysiu! Mimo, że konkurs na wspomnienia z pobytu na koloniach let nich w kraju nie został jeszcze ogłoszony, wpłynęło już do naszej redakcji kilka prac od Twoich rówieśników.

Prace w każdym bądź razie będziemy publikować na łamach „Repatrianta".

Szczęsna Jadwiga—Mokrzyn, pow. Kępno. — Nawiązując do odpowiedzi na list Pani, zamieszczonej w „skrzynce pytań" w numerze 41 (191) „Repatrianta", wyjaśniamy iż:

Polski Czerwony Krzyż posiada obecnie Delegatury zagraniczne w następujących krajach: w Argentynie, Austrii, Belgii, Brazylii, Francji, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii i USA. Delegatury te nie udzielają indywidualnej pomocy, nie zajmują się również wysyłaniem paczek za granicę na zlecenie zainteresowanych osób.

A. W. — Francja. — Na prośbę Pana wysyłać będziemy każdego tygodnia kolejne numery „Repatrianta". Wszystkie nr. z 1949 r. przesłane zostaną w najbliższych dniach.

Bardzo chętnie skorzystamy z Pana współpracy. Prosimy o nadesłanie nam opisów z życia tamtejszej Polonii. Chętnie przyjęlibyśmy opisy nie tylko z kolonii, w której Pan zamieszkuje, ale również z innych ośrodków polskich na terenie Francji.

POSZUKUJĄ

Asłanidi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem, zamieszkałego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27 m. 82, uczestnika powstania warszawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r., widzianego w Warszawie po kapitulacji, poszukuje matka Eleonora Asłanidi, zam. w Warszawie, ul. Krasińskiego 20/242.

BUKSEL ROMUALD, który wywieziony został w czasie powstania z Warszawy do Niemiec, a w 1945 r. prawdopodobnie do Mauthausen, poszukiwany jest przez rodziców, zamieszkujących w Warszawie, ul. Smolna 18 m. 10.

Ktokolwiek wiedziałby coś o losie poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości rodzicom, względnie redakcji „Repatrianta".

Bochenka Jana, ur. 19.10.1919 r. w Olkuszu, woj. krakowskie, s. Stanisława i Agnieszki z d. Nowara, wywiezionego w 1939 r. na przymusowe roboty do Niemiec i przebywającego w miejscowości: Grossroda über Altenburg (Thur) Land, poszukuje matka Bochenek Agnieszka, zam. Zagórze, Kolonia Leśna 3, pow. Będzin, woj. śląsko - dąbrowskie.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 roku w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Furmański Henryk, ur. 1919 r. s. Juliana poszukiwany jest za pośrednictwem PCK w Wiedniu przez jego rodzinę, przebywającą w Niemczech. Wiadomości o zaginionym kierować pod adresem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 29.

Grygonisa Piotra, s. Pawła, ur. w 1926 r. w Wilnie, wywiezionego do Niemiec (Berlin), poszukuje brat. Wiadomości o zaginionym kierować za wynagrodzeniem pod adresem **Grygonis Bronisław**, Gorzów Wlkp. ul. Wawrzyńskiego 16 m. 2.

Jarymowicz Jan — D. P. Lager Augustdorf (b/Detmold, Niemcy, poszukuje: **Jarymowicz Anastazji, Jarymowicz Tadeusza i Strzałkowskiego Karola**, zamieszkałych ostatnio we wsi Kamionki, poczta Bogdanówka, b. woj. Tarnopol.

Kamińskiego Kazimierza, ur. w Warszawie w 1923 r., syna śp. Kazimierza, artysty dramatycznego i Stanisławy z Chrząszczewskich, zabranego z ul. Opoczyńskiej 11.8.1944 r. i przebywającego w Fallingbostel do kwietnia 1945 r. następnie oczekującego na transport do kraju w obozie w Augsburgu, poszukuje matka Kamińska Stanisława, zam. Łódź, ul. Pogonowskiego 24, Dom Aktora.

Labocki Józef, Labocka Maria i Harakawa Stefania poszukiwani są w sprawie spadkowej po Aleksandrze Labockim. Wszelkie wiadomości o poszukiwanych kierować do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 29.

Rataj Bohdana-Macieja, ur. 2.2.1925 roku w Warszawie, więźnia obozu Oranienburg, Ravensbrück, a następnie Friedrichshafen (w okolicach jeziora Badeńskiego), poszukuje matka. Kto by mógł udzielić wiadomości o zaginionym, proszony jest o powiadomienie pod adresem: **Ratajowa Gabriela**, Warszawa, ul. Flory 5/28.

Tomaszewskiego Ludwika, syna Władysława i Stefanii, ur. 29.1.1927 roku w Ilincach, pow. Śniatyń, b. woj. stanisławowskie, wywiezionego przez Niemców z Małopolski na roboty, poszukuje ojciec Tomaszewski Władysław, zam. Oława, ul. Strzelna 15 D/Sl.

Tchorowskiej Stefanii, c. Romana i Anny z Nazarów, wywiezionej ze wsi Rydoduby, pow. Czortków, b. woj. tarnopolskie na przymusowe roboty do Niemiec, o której od 1944 r. nie ma żadnych wiadomości, poszukują rodzice. Wiadomości o zaginionej kierować pod adresem: Tchorowski Roman, gromada Gułów. gm. Kurów, pow. Oława, poczta Domaniów. D/Sl.

Warywodówna Julia—Görlitz (10a) Jacobstr. 13, Sachsen, Niemcy, strefa radziecka, poszukuje Zawadzkiej Janiny, ur. w 1912 r. i córki jej Marty Zawadzkiej. ur. w 1934 r. zamieszkałych we Lwowie, ul. Kościuszki.

Polskie prawo spadkowe

Odpowiedzialność za długi spadkowe

Mówiliśmy w poprzednim artykule o tym, że spadkobierca, który w ciągu 6 miesięcy od chwili, gdy dowiedział się o tym, że został spadkobiercą, nie złoży wobec sądu oświadczenia, że przyjmuje spadek z dobrodziejstwem inwentarza lub, że spadku nie przyjmuje (odrzuca), odpowiada za długi spadkowe bezwarunkowo i całym swym majątkiem.

Jeżeli nawet spadkobierca zrzekł się spadku, lub przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, a zostanie ustalone, że usunął lub zataił jakikolwiek przedmiot spadkowy, choćby najdrobniejszej wartości (nie podał go do spisu inwentarza), albo podał do spisu inwentarza nieistniejące długi, odpowiada za długi spadkowe bez ograniczenia z całego swego majątku.

Jeżeli jest kilku spadkobierców, każdy z nich odpowiada za długi spadkowe w stosunku do swego udziału w spadku. Oznacza to — przykładowo— że spadkobierca, który bierze połowę spadku. odpowiada za długi do połowy ich wartości.

„ZACHOWEK"

Jak wiadomo, spadkobranie następuje albo z ustawy, albo z testamentu. Zasadniczo spadkobierca może zapisać spadek i poszczególne jego przedmioty komu chce — w dowolnej wysokości i jakie chce przedmioty.

Jednakże zstępni (dzieci, wnukowie itd.), małżonek i rodzice należą do tzw. spadkobierców koniecznych. Spadkodawca nie może wydziedziczyć, chyba, że zachodzą bardzo poważne powody. Oto, w jakich wypadkach spadkodawca może testamentem wydziedziczyć spadkobiercę koniecznego. Jeśli on: 1) popełnił zbrodnię albo prowadzi uporczywie wbrew woli spadkodawcy życie niemoralne, 2) dopuścił się względem spadkodawcy lub osoby mu najbliższej umyślnego przestępstwa przeciwko zdrowiu lub wolności albo rażącej obrazy czci, 3) złośliwie i uporc

spadkodawcy ciążących na nim obowiązków utrzymania lub innych obowiązków rodzinnych.

Jeśli stosunki między spadkodawcą, a małżonkiem są tego rodzaju, że spadkodawca mógłby uzyskać rozwód z winy małżonka, może on wydziedziczyć całkowicie swego małżonka.

Spadkobierca konieczny, którego nie można wydziedziczyć, ma prawo do tzw. zachowku, choćby mu spadkodawca nic nie zapisał (całkiem wydziedziczył). Zachowek wynosi połowę wartości tego, co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym tj, gdyby spadkodawca umarł bez testamentu.

ZBYCIE SPADKU

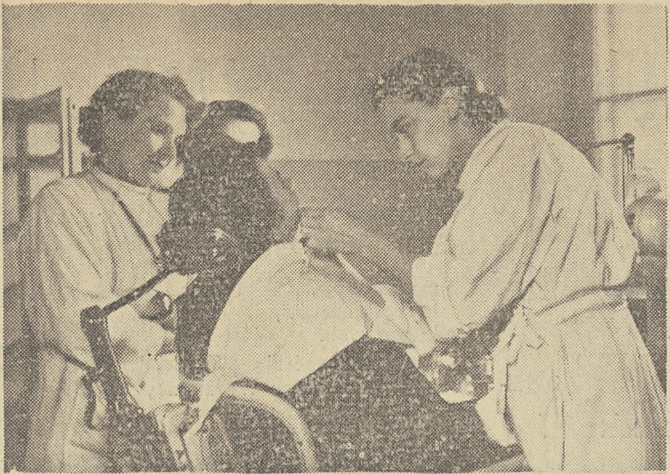
Do chwili otwarcia spadku, tj. do chwili śmierci spadkodawcy przyszły spadkobierca nie może sprzedać swego udziału w przyszłym spadku. Sprzedaż wbrew temu zakazowi byłaby nieważna. Ale od chwili otwarcia spadku spadkobierca może zbyć przypadły mu spadek lub udział w spadku. Umowa o zbyciu spadku lub udziału spadku powinna być sporządzona w formie aktu notarialnego. Sprzedaż spadku zawarta w innej formie jest nieważna.

Jednakże przez sprzedaż spadku zbywca nie jest zwolniony od odpowiedzialności za długi spadkowe. Jeśli nabywca nie zapłaci długów spadkowych, odpowiada za nie zbywca spadku. Zresztą wierzyciel może, mimo aktu zbycia, żądać zapłacenia długów spadkowych od zbywcy lub nabywcy według swego wyboru.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI
REDAGUJE - KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń - Warszawa, Al Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12
Nr zam. 2523 — B-93068



Zima nadchodzi. Wytwórnie nart otrzymały olbrzymie zamówienia. Na fot. fragment słynnej wytwórni Bachledy w Zakopanem.



Ponad 100 tys. młodzieży studiuje dziś w Polsce na wyższych uczelniach, a więc dużo więcej niż przed wojną, mimo mniejszej liczby ludności. Blisko 70 proc. studiujących to dzieci robotników i chłopów. Na zdjęciu fragment przychodni stomatologicznej przy Akademii Lekarskiej w Warszawie.

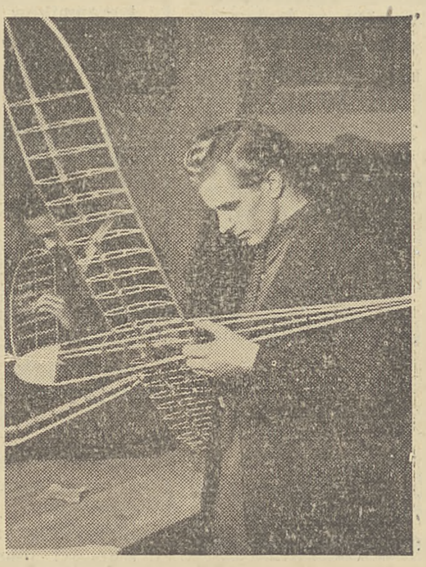
Fot Film Polski



Międzynarodowy Tydzień Studenta obchodzony był w Polsce pod hasłem międzynarodowej solidarności studentów w walce o pokój. Inauguracją Tygodnia była akademia w W-wie 14 bm. Referat wygłosiła w-cemin. Oświaty Krassowska (na fot. obok prezydium).



Dzięki wydatnej pomocy państwa rozwija się szybko życie muzyczne. Nasze filharmonie stoją już na wysokim poziomie, a koncerty dostępne są dla wszystkich. Często dyrygują nimi sławni muzycy zagraniczni. Na fot. Blass Glindo (Meksyk) dyryguje w W-wie (11 bm.).



W tysiącach szkół zawodowych różnego typu i stopnia młodzież zdobywa bezpłatnie wiedzę i zawód, zgodnie ze swymi zamiłowaniami. Zdolniejsi mają otwartą drogę do wyższych uczelni. Na zdjęciu u góry jeden z uczniów Lotniczego Liceum Zaw. w czasie ćwiczeń praktycznych.



Zniszczone biblioteki, brak jakichkolwiek książek, brak drukarń i sal, oto stan sprzed 4 lat. Dziś sieć bibliotek jest większa niż przed wojną, a ilość wydawanych tomów pobiła wszelkie rekordy. Młodzież dzieci i starsi mają wszechstronny wybór lektury. Biblioteki i czytelnie cieszą się wielkim powodzeniem w mieście i na wsi. Zdjęcie z biblioteki młodzieżowej w Warszawie.



Młodzież polska za granicą solidaryzuje się w pracy i dążeniach z młodzieżą w kraju. Oto fragment z sali obrad konferencji Z.M.P. „Grunwald" w Belgii. Uczestnicy obrad wysłali depeszę do Prezydenta RP B. Bieruta, w której zapewniają o wierności Polsce Ludowej.



Pomysły i wynalazki robotników przyniosły wiele milionów oszczędności. Ostatnio do długiej listy racjonalizatorów przybył J. Marcinkowski z F-ki Ap. Tel.



We Wrocławiu otwarto niedawno nowoczesną wytwórnię wędlin. Wędliny wrocławskie nie ustępują dziś słynnym krakowskim, czy też żywieckim.





U góry: w wytwórniach ozdób choinkowych wre wytężona praca. Nic dziwnego, święta Bożego Narodzenia tuż, tuż i dzieci już się niecierpliwią. Z prawej: bursa akademiczek w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. Jeszcze nie wszystkie studentki tak mieszkają, ale państwo na budowę szkół i burs przeznaczyło setki milionów zł. Znikną kłopoty studentów.